Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

№ 9 Warszawa, 1 Czerwca 1924 r. **Rok I.**

„Nurt" ukazuje się 1 i 15-go każdego miesiąca, z wyjątkiem lipca, sierpnia i września.

Ceny prenumeraty: Rocznie 4 zł. Związki i instytucje o charakterze publicznym mają 25% upustu.

Ceny ogłoszeń: 100 zł. za stronę. Mniejsze ogłoszenia proporcjonalnie

Konto P. K. O. 8-618.

Cena N-u 15 gr. (270.000 mk.)

NURT

DWUTYGODNIK AKADEMICKIEJ MŁODZIEŻY DEMOKRATYCZNEJ

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI: Sienna 16. tel. 7-10

Godziny urzęd. Admin. codz. od 4—6

Godziny urzęd. Redakcji codz. od 5—6 wyjąwszy niedziele i święta.

Kierownik pisma: Władysław Żeleński

Sekretarz Redakcji: Wacław Syruczek

WARSZAWA — LWÓW — KRAKÓW — POZNAŃ — WILNO — GDAŃSK — LUBLIN.

Polska idea korporacyjna.

Część wstępna numeru bieżącego poświęcona jest idei i działalności korporacyjnej. Redakcja pomieszcza szereg artykułów, poświęconych temu tematowi; są one wyrazem indywidualnych poglądów autorów tych artykułów.

Wśród licznego szeregu zrzeszeń akademickich niedawno stosunkowo —bo od roku 1920—pojawiła się zwarta i karna grupa korporacyjna, której udział w wiecach i głosowaniach przeważał niejednokrotnie szalę, decydując o stanowisku, zajętem przez większość polskiej młodzieży akademickiej.

Grupa ta składa się z kilku korporacyj, które mają już za sobą tradycję wielu pokoleń—jak Polonja, założona w r. 1828 w Dorpacie, Arkonja—w r. 1883 w Rydze, Welecja—w r. 1883 w Rydze —i innych, przeniesionych do kraju po odzyskaniu niepodległości państwowej — oraz kilkunastu korporacyj młodych, datujących swój początek najwcześniej od r. 1920.

Zadać sobie jednak należy pytanie, czy stowarzyszenia te, o niemieckich formach zewnętrznych — bo innych, ze względu na środowisko, w którem się były rozwijały, przyjąć nie mogły— mają rację bytu wśród zmienionych warunków na terenie ojczystym, gdzie myśli patrjotycznej nie trzeba ukrywać pod deklem i bandą; czy hasła, przyświecające korporacjom na obczyźnie, nie są już dostatecznie rozwijane i wprowadzane w czyn przez inne organizacje akademików; czy dzień dzisiejszy, przynoszący przewartościowanie wszelkich wartości, nie przekreślił tych czynników, które wprowadzać winna do życia polska idea korporacyjna.

Istotę tej idei, w naszem rozumieniu sprawy, streścić można w paru zasadniczych myślach, a ich celowość — lub brak celowości, pożytek — lub szkoda przesądzi sprawę całkowicie.

Zastrzec się musimy, że polską ideę korporacyjną wystawiamy sobie inaczej zgoła, niż ją ujmują zdecydowani przeciwnicy ruchu korporacyjnego, odmiennie też od tych, którzy w korporacjach widzieć pragnęliby narzędzie, bez zastrzeżeń posłuszne ich woli.

Bliskie koleżeństwo i przyjaźń na ławie szkolnej, szczera tolerancja cudzych przekonań, prawość myśli i czynów, karność organizacyjna — to cechy charakterystyczne, odróżniające korporacje od innych typów zrzeszeń akademickich.

Nie omawiamy tutaj tych momentów ideologicznych, które, aczkolwiek zawierają się w założeniach korporacyjnych, to jednak nie są swoiste wyłącznie korporacjom: spotkać je można wśród haseł, przyświecających wszystkim polskim stowarzyszeniom akademickim. To praca dla Polski, dla jej wielkości i potęgi. Metody tej pracy mogą być jednak nader różnorodne. I oto głęboka tolerancyjność wobec wszystkich kierunków polskiej myśli politycznej cechować winna korporanta — każdy Polak jest dla niego bratem.

W obecnym odmęcie walk partyjnych, gdy dąży się za wszelką cenę do pokonania przeciwnika— zazwyczaj drogą dość podejrzaną; gdy jedynem kryterjum wartości człowieka stała się ta właśnie przynależność polityczna; gdy świętem niemal jest dziś hasło: „kto nie z nami—ten przeciw nam"; gdy zaślepienie partyjne poszło już tak daleko, że ulękło się światła dziennego i zeszło do podziemi: — wysunięcie na czoło działalności tradycyjnej dla Polski idei tolerancji cudzych przekonań jest momentem, którego lekceważyć nie można.

My, Polacy, zdobywamy się wprawdzie czasami na heroizm nielada: odłożenie na stronę kłótni i waśni, pójście po linji interesu państwowego — ale na to potrzeba groźby olbrzyma świadomości,—że nadeszła chwila ostatnia; takich chwil mieliśmy w dziejach odrodzonego państwa polskiego dużo. Nazywają się one w gwarze dziennikarskiej „cudami nad Wisłą" — ten sierpniowy i drugi — wielkanocny. Przyznać jednak wypadnie, że istoty cudów doszukiwać się należy nie w ich wynikach — bo zawsze zwycięża duch Narodu — lecz raczej w oswobodzeniu ducha z ciasnych i brutalnych więzów partyjnictwa.

Dopiero cudów potrzeba, by przestano mącić narodową kadź!

Jeśli jednak młode pokolenie akademików wychowa się w innej, czystej atmosferze, wszczepiając w głębie swych odczuć i przekonań owe szczytne zawołanie: „Każdy Polak jest dla ciebie bratem" — to może wyrośnie z niego iny typ czołowych w Narodzie. Takich, którzy nie cudem, lecz realną myślą zrozumieją, że pozostać wolnym od niechęci i uprzedzeń i wspólnemi siłami gruntować potęgę i wielkość Państwa — to pierwszy obowiązek obywatela.

Z tej podstawowej idei wynikają już konsekwentnie metody, przy których pomocy nadaje się właśnie kierunek wychowaniu obywatelskiemu.

Bliskie współżycie towarzyskie i koleżeńskie, swoiste organizacje korporacyjne, pozwolą wejść głęboko w psychikę ludzi o innych przekonaniach ideowych, zrozumieć ich przesłanki i istotę, cenić zdanie przeciwnika, stawiać je na jednym ze swojem poziomie, krytycznie porównywać i z takich rozumowań dopiero wysnuwać odpowiednie wnioski.

System wychowawczy, na poważnych oparty podstawach, doprowadzi niewątpliwie do celu.

Ściśle przestrzegana karność i posłuch uchwałom naczelnych władz korporacyjnych wnosi znów do życia ten pierwiastek, którego brak w obecnem społeczeństwie polskiem daje się odczuwać nader dotkliwie: to praworządność.

Ustrój korporacyjny — podział na kilka stopni hierarchicznych— ułatwia zadanie w znacznej mierze, pozwalając dokładnie kontrolować sposób wykonywania poleceń i ich zrozumienie.

W tej płaszczyźnie ujęte zagadnienie korporacyjne rozwiązuje sprawę dokładnie i stanowczo: stowarzyszenia ideowo-wychowawcze, idące po naszkicowanej wyżej linji, nietylko są w naszem życiu akademickiem wskazane, — są one niezbędne.

Oczywiście, rozważania powyższe noszą charakter dość oderwany. Wskazują polską ideę korporacyjną taką, jaka winna być w naszych warunkach i jaka wynika z przemyślenia założeń ideologicznych zwolenników ruchu korporacyjnego, do których zalicza się również autor niniejszych uwag. Nie przesądzają one natomiast obecnego ukształtowania stosunków w tym zakresie.

t. z.

Co za dziwne natury? Oto np. studenci niemieccy knajpują, i co? i nie przeszkadza im to ani pracować, ani wyrabiać się na praktycznych ludzi. Ale niechże Słowianin przejmie się tą modą i zacznie knajpować, to zginął, to zaknajpuje się na śmierć! I tak ze wszystkiem.

Henryk Sienkiewicz
Rodzina Połanieckich

Korporacje jako przejaw snobizmu.

„Snobizm jest postępem dusz wtórnych, jałowych, martwych w sobie, ryf kołków, naśladowdowców". (Str. 189).

„Nasz jest przedewszystkiem cudzoziemszczyzna, naśladownictwem obcości, naleciałością przywiezioną z zagranicy". (Str. 15).

Żeromski — „Snobizm i postęp".

Rozwój życia korporacyjnego wśród młodzieży polskiej jest niewątpliwie przejawem głęboko zakorzenionego w społeczeństwie snobizmu.

Podejmując małą próbę scharakteryzowania roli, jaką snobizm w rozwoju ruchu korporacyjnego odegrał i piętna, jakie na życiu akademickiem wycisnął, wykażemy poniżej, że zarówno pobudki, które skłaniają do działania propagatorów idei korporacyjnej jak i formy organizacyjne oraz treść ich (a raczej ubóstwo treści) płyną z mętnych źródełek rasowego snobizmu.

*

Propagatorów idei korporacyjnej zachęca przedewszystkiem fakt, że „idea" ich tak szybko wśród młodzieży akademickiej zapuściła korzenie, że w niespełna 4 lata liczba korporacji powiększyła się pięciokrotnie. To ma być dowodem jej siły, żywotności i piękna. Otóż pogląd powyższy mierzący wartości idei miarą jej popularności, jest jaskrawym przejawem snobizmu. I tu pozwolimy sobie zacytować:

„Nawet pospolity akt zdrowego rozsądku, wyróżnia natychmiast najistotniejszą cechę snoba, iż nie interesuje go w gruncie rzeczy wartość jakiejś sprawy lub rzeczy, lecz jedynie jej powodzenie wśród ludzi — i ową kreaturę bez poczucia wartości spraw, rzeczy i samej siebie, bez orjentacji własnej w chaosie zjawisk i pojęć, bez prawdy wewnętrznej, „strąca z rusztowania wyniosłości na poziom snobizmu". (Żeromski).

Rozwój „idei" korporacyjnej jest zdaniem naszem odwrotnie proporcjonalny do ogólnego poziomu umysłowego, a wprost proporcjonalny do ilości wzbogaconej burżuazji. Tak więc w środowisku warszawskiem, gdzie poziom umysłowy młodzieży, rekrutującej się w dużym procencie ze sfer burżuazyjnych, jest niezwykle niski, zauważyć można ogromny rozkwit korporacji, oprócz szeregu związkowych istnieje dzisiaj przeszło 25 korporacji dzikich, wśród których nie brak nawet organizacji żydowskich. Kraków natomiast, najkulturalniejsze, o najstarszych tradycjach uniwersyteckich polskie miasto, nie wydało ani jednej korporacji i wszelkie próby przeszczepienia „żywotnego" ruchu do grodu podwawelskiego zdają się pełznąć na niczem.

Niemieckie wzory organizacyjne wybiera u nas jedynie burżuazyjna młodzież wielkomiejska. Mamy tu niewątpliwie do czynienia z bolesnem kurczeniem się ducha narodowego, który w epoce Mickiewiczów i Zanów emanował z siebie przepiękne formy organizacji Promienistych, Filaretów i Filomatów, a dzisiaj rezygnuje z rzucania jakichkolwiek myśli twórczych i w cudze strojąc się piórka, daje się okuwać w ciasne ramy junkierskich form. Hierarchiczny ustrój korporacyjny, w którym jedni zażywają przesadnej czci a drudzy pełnią najniższe posługi, jest obcy — powiem nawet wstrętny duchowi polskiemu. Bałwochwalczy kult czapki, która ma być symbolem „doskonałości" — nie ma nic wspólnego z naszą tysiącletnią tradycją narodową. Organizowanie się wyłącznie pod hasłem utrzymywania w szczupłem gronie stosunków towarzyskich, jakże okrutnie razi w zestawieniu z organizacjami młodzieży polskiej z epoki niewoli. Bo tam chciano przecież wszystkich — bez wyjątku i bez wyboru — zaprząc do wspólnej pracy na ugornej niwie narodowej, a tu bada się drzewo genealogiczne, zanim dopuści się do uczestnictwa w bezmyślnych pijatykach.

I jeżeli już sam wybór *formy* organizacyjnej jest przejawem snobizmu, to w równej conajmniej mierze *działalność* korporacji jest wytworem „dusz wtórnych, jałowych, martwych w sobie, ryf. kołków, naśladowców". Jeżeli jednak mówimy o „działalności" korporacji, trzeba z góry zaznaczyć, że jest ona zgoła nieuchwytna. O jakiejkolwiek akcji oświatowej, kulturalnej, społecznej, czy humanitarnej, któraby wymagałaby dłuższego wysiłku, nie słyszeliśmy zupełnie. Tu znów uczuwa się porównanie z naszą młodzieżą zeszłego stulecia, która rwała się do przebudowywania świata, podniesienia kultury w szerokich, ciemnych masach czy wywalczenia niepodległości własnému narodowi. Dzisiejsza młodzież korporacyjna pozbawiona jest takich marzonek, a z niedostępnych dla zwykłego śmiertelnika „kwater", dochodzą tylko niejasne wieści o praktykach korporacyjnych. Stają się one zrozumialszemi dla szerszych warstw społeczeństwa, gdy zaczynają się rozchodzić niepokojące wieści o gwałceniu kodeksu karnego w nader licznych pojedynkach oraz gdy widok podchmielonych korporantów zaczyna obrażać moralność publiczną. Te to bohaterskie „czyny" nie mają nic wspólnego z tradycją górnej pracy młodzieży polskiej, a są rezultatem tępego, czczego snobizmu.

A przecież jakże bogaci jesteśmy w znakomite, własne wzory form organizacyjnych i jaki wspaniały mamy w nich ideowy dorobek.

Przepiękne formy organizacyjne stworzone przez pokolenie Zanów, Czeczottów, Malewskich, Jeżowskich i Pietraszkiewiczów a opromienione geniuszem Mickiewicza stanowią żywe źródła, z których czerpać winna nasza młodzież akademicka. Gorący patrjotyzm, głęboka tęsknota ku ogólnoludzkiemu dobru i poświęcenia młodzieży wileńskiej, stać się winny wzorem do naśladowania. Wszelkie ramy organizacyjne — za jej przykładem — napełnić trzeba duchem miłości, pracy i postępu, abyśmy na szlakach rozwoju kulturalnego świata nie po

Korporacje i ich „szerzenie poczucia honoru".

Głos krytyczny na marginesie metod wychowawczych ruchu korporacyjnego.

Szerzenie kultu dla rycerskości, szerzenie poczucia honoru wśród akademickiej młodzieży — oto było hasło, które pierwszy zjazd korporacyj w Poznaniu obwołał za jeden ze swych wychowawczych celów. Minęło od tego czasu lat kilka. Ruch korporacyjny zakwita coraz to barwniej i bujniej, coraz to szerszą rozlewa się falą wśród rozgłosów życia akademickiego. Minęło lat kilka. Wolno sobie zatem dzisiaj postawić pytanie: jak ruch korporacyjny wywiązał się z tego zadania, które w jego ideologicznych zrębach nie pośiednie stanowi wiązanie? Czy i w jakim stopniu korporacje ożywiły „poczucie honoru" wśród akademickiej młodzieży i wpoiły w nią cześć dla rycerskiej postawy wobec otaczającego ją życia?

Odpowiedź na te pytania nie wypadnie niestety pochlebnie. Już sama *ilość* „spraw honorowych", których jest widownią teren akademickiego świata, która się staje zwolna jego chorobą i plagą, świadczy dobitnie o tem, że korporacje źle się wywiązały ze swego zadania. Być może nawet, że stały się tu czynnikiem ujemnym, szkodliwym, wbrew najszlachetniejszej swej woli. Zaryzykuję twierdzenie, że ilość spraw honorowych w danem środowisku stoi w odwrotnej proporcji do rzetelnego poczucia honoru wśród jednostek, które składają się na jego całość. Wysubtelnione bowiem odczucie honoru przejawia się nie tylko w drażliwości na temat własnej osoby. Przejawia się równie dobrze w głębokim poszanowaniu dla godności i honoru bliźniego. A przedewszystkiem w niesłychanie rzadkiem używaniu słowa „mój honor", w głębokim ujęciu poważnej *treści* tego słowa. Znaną jest rzeczą, że ludzie dający często „słowo honoru", są niemal z reguły kłamcami. Nad poczuciem honoru człowieka, który lubi się pławić w „sprawach honorowych" można postawić poważny znak zapytania. Wiem, że jest to komunał. Nie mniej trzeba go często powtarzać. Obca jest bowiem jeszcze ta prosta prawda dla wielu. Niezrozumiał jej naprzykład nigdy ruch korporacyjny niemiecki. Przysłowiowa „burschowska" drażliwość na punkcie swego *„honoru"* („Sie fixieren meine wurst?!" Bitte! *Meine Karte"*) świadczyła, że w środowisku, jakie je wyhodowało nie było ani krzty zrozumienia dla pojęć, któremi żonglowano tak wiele.

Niestety duch „burschenschaftów" niemieckich unosi się wciąż jeszcze nad polskim korporacyjnym ruchem. Przynajmniej w tej dziedzinie, o której mówimy w tej chwili. Panuje tu przykre pomieszanie pojęć. Wszczepia się w młodzież kult dla *formalistyki honorowej* i mniema się że jest to równoznacznie z szerzeniem poczucia honoru! Sprowadza się najczęściej cały ten wielki wychowawczy problemat do ścisłego, pedantycznego przestrzegania tego czy innego kodeksu. Zamiast urabiać pojęcia o honorze i godności własnej w ich najgłębszej, *wewnętrznej* istocie apostołuje się ewangelję Boziewiczów, Pomianów, jako alfę i omegę „honorowej wiedzy". Szerzy się kult dla formy, z pominięciem, zaprzeczeniem treści. Jak gdyby poczucie honoru dało się na chronometrze odmierzyć, dwudziestoczterogodzinnym terminem, jakby dało się zamknąć w tę czy inną formę protokału!

Zastrzegam się, że nie chodzi mi o absolutne zlekceważenie honorowego kodeksu. Rozumiem konieczność pewnych norm zewnętrznych, rozumiem że dowolność tutaj wprowadziłaby chaos. Ale wiem również, że hypertrofja form, że pedantyzm przesadny, że sprowadzanie wszystkiego do umiejętności obracania kodeksem musi zabić ducha — istotę poczucia honoru! Kodeks może być tylko pomocniczym środkiem, nie może być celem samym w sobie w dziedzinie spraw honorowych. A tymcelem robi go się nieraz mimowoli. Nie rzucam bezpodstawnych twierdzeń. Prosze wejrzeć bacznie w „spra-Prosze wejrzeć bacznie w „sprawy honorowe" toczące się na akademickim terenie. Proszę się przyjrzeć posiedzeniem „zastępców" stron obrażonych, proszę wejrzeć w tok obrad „sądów honorowych". Jak często uprawia się tam w ramach kodeksu najzwyklejszą kazuistykę prawniczą, jak często tam chodzi *przedewszystkiem* o to, czy wszystko było w odpowiednim czasie w przepisanej formie, w dość oficjalnym sposobie, czy dość mianodajnie interpretowano ten czy inny punkt paragrafu „Pomiana"! Istota rzeczy, wewnętrzna treść sprawy *zniesławienie moralne* „klijentów", ich intencje, ich psychiczne pobudki — to wszystko znajduje się na drugim albo trzecim planie.

Kodeks honorowy traktuje się tam tak, jak adwokat traktuje kodeks prawniczy. A przecież człowiekowi o subtelnem poczuciu honoru trudno jest się zgodzić, by można honor „wygrać" lub „przegrać", tak jak sprawę sądową, jak proces w zależności od lepszych lub gorszych formalnych posunięć!

Ten duch kazuistyki prawniczej w sprawach, które żadnej kazuistyki nie znoszą, ciąży nad

zostali jedynie „pawiem" i „papugą" narodów.

Dzisiejszy stan rzeczy napawa nas głębokim smutkiem. Oto snobizm przesłania oczy naszej młodzieży, wyjaławia jej dusze, przytępia mózgi, deprawuje serca. Zamiast wyprzedzać starsze społeczeństwo w tworzeniu podstaw nowego życia, staje się młodzież czynnikiem wstecznictwa, bezmyślności, zaniku naszych narodowych tradycji i aspiracji. I zamiast rozumną szałem wznosić się myślą tam „gdzie granicą Stwórca i natura", zasklepia się w ślimaczej skorupce snobizmu „i tem się już zniża, że wyżej nie sięga". A przytem — snobizm korporacyjny pretenduje do roli reprezentanta polskiej młodzieży akademickiej. Trzeba go więc strącić z piedestału czynnika kierującego polską nawą akademicką, abyśmy snać na zastali na mieliźnie wstecznictwa, gdy cały świat daleko już odpłynie. Prawdziwy postęp i snobizm, wtórny postęp, muszą zamienić swe miejsca. W imię naszej przyszłości i roli, jaką mamy w rozwoju świata odegrać.

Ale nie zapominajmy o jednem. Snobizm — bądź co bądź — ma pewną zasługę kulturalną: nawet w „ryfach" i „kołkach" wywołuje resonans tego wszystkiego, co się na wielkich drogach postępu dzieje. I dlatego „nie należy snobizm do szczętu wytrzebiać, aby snać nie został sam szczyrek bezdenny i sam ugór, sa mo jeno barbarzyństwo. Należy go jednak oświetlać latarniami Thakeray'a, żeby się znowu zbyt nie rozbijał w Sarmacyzm i po wawrzynowy liść postępu nie sięgał" (Żeromski). *W. Syruczek.*

Kolorowa stanowość.

Jeszcze parę słów o korporacjach. W numerze dzisiejszym ma czytelnik możność przejrzenia szeregu artykułów dotyczących tego ważnego bądź-co-bądź zjawiska. Jest artykuł wstępny, pisany przez dzisiejszego t. zw. „filistra Arkonji", a wczorajszego przodownika tego ruchu na gruncie warszawskim, jest także artykuł zasadniczo negatywnie ujmujący w rysie syntetycznym charakter, ideologję i prace korporacji. Są też uwagi poświęcone „praktykom honorowym", których głównymi szermierzami są właśnie korporanci. Otóż jest w tej różnolitości tematów i poglądów pewna luka, którą nie od rzeczy będzie wypełnić paroma zupełnie luźnemi, acz w pojęciu mojem nieodzownemi uwagami.

A więc przedewszystkiem zaobserwowana niekonsekwencja: korporacje hołdują w większości — jak wiadomo — ideologji nacjonalistycznej. Ta zaś neguje rozdział klasowy i akcentuje że podziały stronnictw i grup winny się dokonywać nie według różnic klasowych, interesów, ale - programów ogólno-narodowych, według ideologji a-klasowych. Nie wdając się w ocenę tego stanowiska, zwrócić musimy uwagę, że nacjonalistyczne korporacje sprzeniewierzają się tej arcy-nacjonalistycznej zasadzie. Miast bowiem — tak, jakby to wynikało z powyżej streszczonych założeń — skupić akademików bez względu na przynależność klasową, a tylko z uwzględnieniem ich poglądów — skurczyły się korporacje do sfer burżuazyjnych i ziemiańskich omijając ostentacyjnie kolegów pochodzących ze sfer robotniczych, czy też chłopskich. To też nadało im wbrew ich teoretycznemu punktowi wyjścia charakter *par exellence* klasowy, jeżeli nawet nie — stanowy. Do użycia tego ostatniego słowa uprawniają nas praktyki, — jak słychać — coraz częściej stosowane przez poszczególne korporacje — a mianowicie dalsze ekskluzywistyczne zacieśnianie się nietylko faktyczne ale i regulaminowe (a więc o tyle, o ile — prawne!) do synów wielopokoleniowej... szlachty!

Tu już nie wystarczy skonstatować nielogiczność i brak konsekwencji. Stan powyższy rzeczy — pomimo mały jego wpływ na rozwój wypadków i stan umysłów ogółu młodzieży — uznać musimy za niebezpieczny, choćby dlatego, że grozi wypaczeniem pojęć i ducha pewnej części przyszłej inteligencji polskiej. Kadry inteligencji naszej są i przez długi czas będą jeszcze tak nieliczne w porównaniu z masami nieoświeconemi, że doprawdy zależeć nam winno na każdej niemal jednostce. Każda ona stanowić może wznacznym stopniu o szlakach rozwoju narodowego. Te zaś zdają się być dla postępu i demokracji — stracone.

Ale zresztą przekonania, dyskusje „szlacheckie", czy nawet „monarchistyczne" nie byłyby może jeszcze tak groźne (przedewszystkiem dla swego niskiego wprost naiwnością trącącego poziomu...), gdyby nie znajdowały odbicia w skali zewnętrznej. Nie raz już wychodziły korporacje „na ulicę" („jako takie", czy jako „nie takie", wszystko jedno! *)) i zawsze potrafiły tu wypróbować swą bezwzględną brutalność, z jaką wściubiały trzy (czy może *dwa*) grosze, czy to do pochodów, czy demonstracyj (11 grudnia, napady na pochody robotnicze 1 maja co roku i t. d.). Wystąpenia te traktowano różnie. Najczęściej z pobłażliwością. W pewnych kołach jednak wywoływują one wielkie rozgoryczenie i odrazę: u robotników. Stało się, że po paru tego rodzaju wystąpieniach czapki różnokolorowe zdołały się wśród robotników okryć zdecydowaną niesławą. Nieraz już wprost sam widok pstrokacizny wstążeczkowej jest przyczyną złożeczeń. Jest to zjawisko podwójnie groźne. Raz, że pogłębia rozdźwięk i brak zaufania klasy robotniczej do zawiązków przyszłej inteligencji i studzi jej wiarę w możliwość rozszerzenia się horyzontów myślowych inteligencji z chwilą przybycia nowych, młodszych szeregów. A powtóre, że najczęściej robotnik nie rozróżnia czapek różnokolorowych z tasiemkami od czapek białych — uniwersyteckich, czy bronzowych — politechnickich, i niechęć swą uogólnia do całości młodzieży, w której upatruje zapowiedź reakcji.

*) Porównaj artykuł K. Bieńkowskiego, zamieszczony w tymże numerze.

korporacjami nawet w chwilach ich oficjalnych wystąpień, nawet w chwilach, gdy „ex catedra", trzeba im złożyć swe wyznanie wiary. Przykład? Proszę bardzo. Oto tragiczne rozruchy grudniowe, oto w tłumie podnieconej młodzieży, który ciska błotem na pierwszego Prezydenta Polski, zatrzymuje i bije posłów z przeciwnego politycznego obozu, maltretuje „podejrzanych" przechodniów... Wśród tłumu przeświecają korporacyjne odznaki. Widzi się znajome twarze. Na drugi dziek w prasie potępiającej rozruchy grzmią przeciw korporacjom ataki. Pisze się, że korporacje winy szerzyć poczucie cerskości wśród akademickiej młodzieży, że udział pewnych korporantów w aktach gwałtu, terroru, przemocy jest przeniewierstwem wobec własnych zasad.

Na to Związek korporacyj przesłał sprostowanie prasie. Powiedziano wnim: „*korporacje, jakie takie*" nie brały udziału w rozruchach! „*Jako takie*"?! Słusznie „Myśl Niepodległa" w świetnym artykule zwróciła uwagę na kazuistykę tego sprostowania, które przezornie zostawiło furtkę dla członków korporacji indywidualnie biorących w haniebnych demonstracjach udział. Słusznie wołano wówczas, że korporacje winny kształcić jednostki o obywatelskiej cnocie, o głębokich zasadach moralnych a nie korporantów w *jako takich* i „*jako nie — takich*".

„Korporant jako taki! To nadzwyczajne pojęcie może urość tylko na tle przesadnego kultu dla form wychowawczych z pominięciem istotnej ich treści, z pominięciem ich wewnętrznej wartości...

Św. Paweł wołał do Koryntów: „Sposobnymi sługami bądźcie... nie litery ale ducha, bo litera zabija a duch ożywia"... Z tem samem wołaniem trzeba nam się zwrócić dziś do korporacyj. Gdy wnikną one w mądrość tych słów apostolskich, gdy zastosują je w życiu, staną się niechybnie ruchem wychowawczo - twórczym. Do dziś dnia nim nie są...

Takie mam przynajmniej wrażenie...

Jest jeszcze jedna kwestja w obrębie tej samej dziedziny, która domaga się głosu. Mamy na myśli niezgodności honorowego kodeksu, którym korporacje mierzą „poczucie honoru" z zasadami etyki chrześcijańskiej, więcej, z zasadami ogólnoludzkiej etyki.

Nie będziemy tu zwalczać średniowiecznego zjawiska, jakim jest pojedynek, ostateczna forma załatwienia „sprawy honorowej" po myśli korporacyjnych kodeksów. Nawet bowiem zwolennicy tej formy traktują ją najczęściej „jako zjawisko społeczne, mniej lub więcej szkodliwe", z którem wszakże należy się liczyć, „które od szeregu sztuki istnieje", a więc „musi być brane pod uwagę; które jest i właśnie afirmuje swe prawo do życia. Argumentacja sofistyczna, wykrętna... Bo choć już stary Montaigne stwierdza, „iż są podwójne prawa, prawa honoru i sprawiedliwości, w niektórych rzeczach całe sprzeczne", i choć absurdalny „dualizm" tych praw, uświęcony tradycją, stuleci wżarł się głęboko w psychikę współczesnej człowieka — to jednak nie wolno ani na chwilę rezygnować z walki przeciw niemu w imię rozwoju moralnego i ludzkości, w imię jej najwyższych wartości...

Nie jestem doktrynerem. Nawet w sprawach etyki. Przedewszystkiem w sprawach etyki. Rozumiem, że się nie zwalczy przesądu przez prostą negację racji jego bytu. Rozumiem, że przez wykreślenie z kodeksu słowa „pojedynek" nie przekreśli się jeszcze jego istnienia: kodeks zostałby martwą literą, życie zostałoby życiem. Wiem, że najwznioślej zredagowana interpelacja sejmowa nie przemieni panujących pojęć o honorze. Potrzeba tu wielkiej pracy od podstaw, pracy wychowawczej, którą należy rozpocząć właśnie od młodzieży, od przewartościowania jej poglądów na „honor", od pogłębienia ich, jak to mówiliśmy powyżej.

Zadanie to mogłyby wziąć na siebie korporacje... Powinny wziąć, jeśli chcą być twórczym czynnikiem w walce o zdrowie moralne młodzieży. Narazie wszakże działają w kierunku przeciwnym. W kodeksach, które propagują, pojedynek jest zawsze ostateczną i najwyższą instancją, które rozwiązuje sprawę honorową. Nie widać w nich nawet tendencji, do przemiany pojęć w tej dziedzinie. „Sąd honorowy" uznaje się tam tylko o tyle, o ile chodzi o zbadanie „zdolności honorowej" przeciwników. Sądu honorowego, jako instancji do bezwzględnego rozstrzygnięcia sprawy — kodeks nie uznaje. Nie przewiduje nawet możliwości podobnego sądu. I ten kodeks, nad którym się unosi duch średniowiecznej barbarji, korporacje narzucają ogółowi młodzieży, jako probierz jej „poczucia honoru"!

Tu mała osobista dygresja... Wspomnienie na czasie... Zastępowałem raz w sprawie honorowej jednego z kolegów... Kolega z korporacji reprezentował stronę przeciwną... Nie podniesiono zarzutów przeciw honorowości klijentów. Jednak w obrębie zastępców nie udało się załatwić sprawy. Korporant zażądał zatem satysfakcji z bronią w ręku. Przedstawiłem, że poglądy mego klijenta, który jest wierzącym katolikiem, nie pozwalają na pojedynek. Zaproponowałem „sąd honorowy", któryby rozstrzygnął „meritum" honorowego konfliktu...

— Nie mogę się zgodzić —powiedział korporant. — Kodeks Pomiana nie przewiduje takiego rozwiązania sprawy. Opieram się na autorytecie Pomiana...

— Pan pozwoli — odpowiedziałem nieśmiało — że mój klijent oprze się na autorytecie Chrystusa. Sądzę, że uzna pan przynajmniej równorzędność (!) tych autorytetów. Ale korporant nie uznał... Spisał jednostronny protokuł!... Ściśle według wskazań

Wyznawcy nie - klasowej doktryny — sprawcami pogłębienia różnic świadomości klasowej! — to chyba wprost paradoksalna niekonsekwencja.

Na tych paru uwagach poprzestaję. W artykułach sąsiednich wyliczono tyle innych jeszcze wad, braków i zarzutów, że nie chcę przez rozszerzanie mojej krytyki przeciągać struny i sprawić wrażenie, jakobyśmy uznawali konieczność zniesienia korporacji wogóle. O nie! Krytykując korporacje, wytykamy ich stan dzisiejszy, i nie negujemy ich racji bytu i wielkich przysług, jakie mogłyby państwu i młodzieży wyświadczyć. Chcielibyśmy jeno widzieć inny stan rzeczy, chcieliśmy zaobserwować korporację inną od tych, których obraz — możliwie wierny — staraliśmy się nakreślić. I dopóki nie przekonamy się, że z *zasady* nie może być korporacja dobra,—dopóty ograniczamy się do wołania o — reformę!

Wł. Żel.

POJEDYNKI.

Poświęcając tyle miejsca wszechstronnemu omówieniu idei i działalności korporacyjnej, nie jesteśmy w możności już choćby ze względów technicznych zająć się bliżej pojedynkiem, jako jednym z głównych przejawów „żywotności" dzisiejszych korporacyj. Pojedynek jest dziś zjawiskiem zbyt częstem, ma tradycje zbyt dawne, by można go było omówić wyczerpująco w jednym czy dwóch krótkich artykułach. A już tem bardziej niepodobna w ten sposób dojść do określenia naszego w tym względzie stanowiska i należycie je umotywować.

To pewna, że pojedynek należy rozpatrywać tak z punktu widzenia etycznego co i humanitarnego. Rozpatrywać go więc trzeba— że użyjemy tego wyrażenia — z namaszczeniem!

Odkładamy to do przyszłego roku akad. Jeden z pierwszych zeszytów, mających się ukazać po wakacjach, poświęcony będzie specjalnie pojedynkowi.

Dziś zaś, dla informacji tych, którzyby nie znali stanowiska prawa karnego w sprawie pojedynków, pozwalamy sobie zacytować:

> N. 481. Winny pojedynku ulegnie karze: twierdzy na czas do jednego roku.
>
> Jeżeli wyzywający na pojedynek i przyjmujący wyzwanie przybyli na miejsce umówione lub nawet obnażyli lub przygotowali do walki broń, lecz wskutek okoliczności, od woli ich niezależnej, do pojedynku nie doszło, winny ulegnie karze:
> twierdzy do jednego miesiąca.
>
> Art. 462 Winny pojedynku, jeżeli zadał przeciwnikowi bardzo ciężkie uszkodzenia ciała lub pozbawił go życia, ulegnie karze:
> twierdzy na czas do czterech lat.
>
> Jeżeli przytem umówiona była walka na śmierć, winny ulegnie karze twierdzy.

Tak więc państwo zabrania.-.

---

wek Pomiana... Był wszcież „gentlemanem"... Był człowiekiem honoru...

Ten przykład ilustruje jaskrawo etyczną wartość propagowanych przez korporacje kodeksów. **Poczucie rycerskości, które jest nieodłączne z poczuciem honoru, domaga się przedewszystkiem szacunku dla poglądów swego przeciwnika, szczególnie, gdy te wkraczają w zakres etyki i wiary.**

To muszą korporacje zrozumieć-i muszą wedle tego zmodyfikować swój kodeks, jeśli słowa „rycerskość i honor" nie mają nabrać w ich ustach specyficznego podźwięku, który nie będzie trafiać do bardziej wyczulonych mózgów.

I jeszcze jedna uwaga... Wiadomo, jak na pojedynek zapatruje się katolicki Kościół. Jeśli stanowisko korporacji nie pokrywa się ze stanowiskiem Kościoła, to trzeba mieć odwagę to stwierdzić wyraźnie, jasno, bez osłonek. Ale korporacje w świątyniach poświęcają sztandary. Ale korporacje zjazdy swe rozpoczynają od uroczystych nabożeństw. To jest niesmaczne, to jest nieprzyjemne. Nie mówię tego jako katolik, ale jako człowiek, którego brydzi hipokryzja w publicznem działaniu, który ceni odwagę w głoszeniu swych zasad...

I tylko jako taki miałem chwile przykrego zdumienia, gdy czytałem przed rokiem komunikat ze Zjazdu korporacyj, rozesłany do stołecznej prasy. Najpierw o Mszy świętej, której wysłuchano, o tem, jak arcypasterz czcigodny witał korporacje kazaniem, a potem o nowym kodeksie (na starych zasadach!) który uchwalono ogłosić, i o uchwale, zabraniającej dawać satysfakcję „żydom, wyznającym etykę Talmudu"...

O niemoralności tej ostatniej uchwały nie będę tu pisał. Wystarczy fakt, że nawet przedstawiciele „Odrodzenia", którego o „filosemityzm" nikt posądzać nie może, określił ją, jako barbarzyńską na zjeździe wszechpolsko - odrodzeniowym we Lwowie. Znamienną jest wszakże rzecza paradoks moralny tej uchwały: Jeśli się bowiem **nie szanuje postulatów etyki**, jaką się samemu wyznaje, nie wolno sprawy nagle **stawiać na płaszczyźnie etycznej**, kiedy chodzi o ludzi **innego** wyznania...

Dość o tem wszystkiem... Konkluzja artykułu jest jasna. Korporacje w swych „wychowawczych" metodach zabrnęły na fałszywą drogę... Korporacje nie spełniły zadania, z którem wystąpiły do życia. Mogą zawsze oczywiście się cofnąć... Mogą zmienić drogi... Chciałbym, żeby tak się stało... Chciałbym, by głos mój uznano za głos ostrej i twardej, ale nie wrogiej krytyki. Rozumiem bowiem rację bytu korporacyj jako wychowawczego czynnika. Chodzi mi tylko o tego wychowania kierunek... Troska o ten kierunek dyktowała mi krytyczne słowa... Wychodziłem ze stanowiska mych zasad... Sądzę, że to zrozumieją kierownicy ruchu korporacyjnego.

Krzysztof Bieńkowski.

Kraków.

Aktualna satyra

Sine ira et szmira.

Przypadkiem
byłem niedawno świadkiem
narodzin nowej korporacji.
Z tej racji
szeregiem obserwacji
chc się podzielić miły czytelniy
chce się z tobą podzielić miły czytelniku,

W restauracji
wśród kufli bez liku,
siedziało młodzieńców grono.
I gdy już kufle wychylono
jeden z naszych młodzieńców, co w pośrodku siedział
powstał z za stoła
pot otarł z czoła
spojrzał do koła
i, co następuje,
powiedział:
„Koledzy! Twierdzę, że w sposób stanowczy
należy popierać pęd owczy —
i dlatego projektuję
założenie korporacji.
Sądzę, że mamy po temu warunki
bo mamy i rozum bystry
(będą z nas przyszłe ministry
i mężowie stanu)
jesteśmy ,prompti manu'
a jeśli idzie o trunki,
to każdy z nas — jak myślę —
(chyba, że ma w głowie sieczkę)
wytrąbi na dzień—nietylko beczkę
lecz tyle, ile wody w Wiśle.
Fechtunek znamy w sposób znakomity iście,
a co do kart—ja osobiście
i w to gram.

Teraz przedstawię przyszłej działalności program.
A zatem w karnawale
będziemy chodzić na bale, —
a jeśli Pan Bóg da dożyć
w poście będziemy się mnożyć.
Bo chyba to jest bezspornem
i każdy z nas w to już wierzy,
że z duchowieństwem klasztornem
zatargów unikać należy.
Ponadto niewiele:
będziemy urządzać kartele,
brać udział w manifestacjah,
siadywać w restauracjah,
wogóle czas spędzać mile.
I tyle.
A gdybyśmy nie wiedzieli
jak się znaleść w sprawie o tle
jakiejś głębszej polityki,
to nam ci, co dobrze wiedzą,
powiedzą".

Skończył. Przy stole zawrzało jak w kotle:
Zewsząd wybuchnęły krzyki:
wyśmienicie! Rację macie!
znakomita myśl wam błyska!
dajcie pyska!
Mówy zrobiono owację
składano gratulację
i w rezultacie
postanowiono stworzyć korporację.

Nazajutrz nasze głowy do pozłoty
wzięły się do roboty.
Więc najpierw zakupili hurtem
szpadę, pistolet i rapir.
potem zawinęli w papier
(posługiwali się „Nurtem")
różne szmaty, trochę waty,
kufle, łyżki, dwa kieliszki
(musi być cała zawstawa),
a nadto różne różności
i specjalne specjalności —
i wszystko ci ludzie nieźli
na kwaterę zawieźli.

Teraz się nasuwa sprawa
ważna, ale trudna wściekle:
czem tu przyozdobić dekle?
czy mają być różowe,
zielone czy fioletowe?
A może naszyć im pasy
i dodać kutasy?

W końcu zostały spory owe
kompromisem załatwione:
pół główki wybrali zielone
a drugie pół różowe —
i malując głowy po pół
usunęli główny szkopuł.

Więc rzekli: ostatni wygramy atut:
Napiszemy sobie statut.
Zatem dokonano wyboru
Komisji, której święcie przykazano
użyć w statucie korporacji
całej deklinacji
honoru.
Trzeba—mówili—żeby w statucie wspomniano
choć w jednym artykule na samym początku
o ojczyźnie, o Bogu, nawet o obrządku
i trzeba, żeby ten artykuł
każdy na pamięć wykuł.
Członkom surowo nakazano
ustawicznie szukać zwady;
bo jest obowiązkiem członka
— aby mógł uniknąć kpinek —
da radę, czy nie da rady
na pistolety lub szpady
mieć choć jeden pojedynek.
Również trzeba, aby członek
działał zawsze bez osłonek,
i w każdej nocy godzinie
i w każdej godzinie dzionka
jest obowiązkiem członka,
— skoro mu się kiep nawinie
i powie mu to i owo —
wszczynać sprawę honorową.
A wszedłszy w jakiś bałagan
trzeba, aby członek strzegł się
— w celu uniknięcia nagan
i jednostronnych protokułów —
przekroczenia artykułów
zapisanych w honorowym kodeksie.
Komisja rychło się wzięła
do dzieła —
i wkrótce statut — wynik jepotów
był gotów.
Nakoniec grono naszych młodzieńców rusza
do Haberbuscha.
Tu kupili beczki cztery
i przywieźli do kwatery.
A gdy nazajutrz promień słońca
rozjaśnił firmamenty —
na swej katerze—burszów hufiec
pokotem legł... urznięty.
Historja dobiega końca.

Tak się zakłada fundamenty
nowej korporacji.

Czyż nie mam racji?

he.

Tak narody całe, jak i pojedyńczy ludzie, przez rozmiłowanie się zbytnio w samym sobie, dochodzą do tego stopnia głupoty, że nawet na wady swoje patrzą przez szkła różowe, jakoby na coś takiego, co szczególniejszy stanowi ich przymiot, którym górują nad innymi.

Objaw tej słabości w pojedyńczych ludziach każdego zaobserwować nader łatwo.

Henryk Sienkiewicz
Listy z podróży.

Przenoszenie żywcem i na ślepo obcych instytucyj, dla tego tylko, że one gdzieindziej zbawienne są i dobre, może być bardzo dla nas szkodliwem, i ktoby tak czynił, byłby podobny do owego doktora amerykańskiego, który wszelkie słabości leczył adresem, twierdząc, że czy pacjent przychodzi do zdrowia, czy umiera, on jako doktór zawsze tylko dopomaga naturze.

Henryk Sienkiewicz
Li[illegible] z [illegible]

IV Zjazd Pol. Korporacyj Akad.

W dniach 8 — 12 maja odbył się w Wilnie doroczny zjazd korporacji, zrzeszonych w Związku Polskich Korporacji Akademickich. Megalomanja organizatorów zjazdu poszła tak daleko, że na inauguracyjne posiedzenie reprezentantów najwyżej 600 studentów w całej Rzeczypospolitej postarano się o przybycie rektora U. M. S. B. prof. Alfonsa Parczewskigo, ks. biskupa Michalkiewicza oraz delegata rządu (!) p. Walerjana Romana, którzy też wywygłosili przemówienia. Najbardziej intersuje nas roczny bilans pracy korporacyjnej. — Ciekawość nasza może być łatwo zaspokojona, ile że jeden z korporantów przedstawił na łamach „Kurjera Warszawskiego“ (Nr 137 z 16.V. 24): „pełny obraz wysiłków młodzieży korporacyjnej w sprawie (oj mowo Polsko!) realizacji ich pięknej idei.“

A więc korporanci w ubiegłym roku dokonali następujących czynów społecznych:

1) Oddali się rządowi do dyspozycji w roli łamistrejków;

2) Zgłosili gotowość agitowania za subskrybowaniem akcji Banku Polskiego i subskrybowali przynajmniej po 1 akcji na korporację (wywsoko procentujący się patrjotyzm!);

3) Uznali N. K. A.;

4) Oraz rozwwijali nieokreśloną bliżej pracę społeczną (?). (W Warszawie podobno ratowali powodzian).

Oto pełny obraz „wysiłków“. Uch! Nawet tyle robili z wysiłkiem...

Ostateczne wnioski uchwalone na zjeździe opracowały 3 komisje: statutowo-odeowo - wychowawcza, ogólna i kodeksu honorowego. W celu osiągnięcia „większej wydajności“ pracy ideowej, uchwalono między in. wymagać od korporanta należenia do Bratniej Pomocy (!) ora. do Narodowego Związku P. M. A.

Ostatnia ta uchwała zapadła, jak słychać większością dwóch głosów, co dobitnie wskazuje na zmianę nastrojów nawet wśród korporantów.

Natomiast dotkliwy brak norm postępowania honorowego korporanckiego nie został jeszcze usunięty. Dopiero w grudniu ma specjalna komisja przedstawić nowy kodeks do zatwierdzenia korporacjom.

Uchwała Zjazdu w sprawie nieudzielenia satysfakcji honorowej żydom pozwala stawiać presumpcje, na jakich zasadach moralnych będzie się opierał nowy kodeks. Powyższa bowiem uchwała urąga najelementarniejszym normom etyki — i jest świadectwem nader bolesnego upadku moralnego młodzieży korporacyjnej.

Ale były na Zjeździe i momenty jaśniejsze: Tak więc zapadła uchwała zabraniająca czł. prezydjów korpor. zasiadania w zarządach organizacji ideowo-politycznych. Dalej uchwalono poczynić odpowiednie kroki w Sejmie i w Rządzie celem znalezienia obrony oraz finansowego poparcia młodzieży polskiej studjującej w Gdańsku, a wreszcie wniesiono protest przeciw gwałtom dokonywanym na ludności polskiej przez Litwinów.

Zjazd zakończył się — rzecz prosta — balem.

***

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że część obecnych na Zjeździe wileńskim korporantów miała się podobno dopuścić aktów przemocy na tamtejszej ludności żydowskiej jakoteż wtargnąć do redakcji miejscowego pisma żydowskiego, gdzie — nawiasem mówiąc — doznała haniebnej porażki. Nie udało nam się jeszcze tej wiadomości dostatecznie sprawdzić, nie bierzemy przeto za nią odpowiedzialności. Gdyby jednakże tak było, trudno zaprzeczyć, że bezmiar ohydy przekroczył wszelkie granice.

Życie naukowe.

Zatarg studentów z katedrą

Nadzwyczajne zebranie Koła mechaników Pol. War.

Chlubą szkolnictwa polskiego na wszystkich jego stopniach: w szkole ludowej, szkole średniej i uczelni akademickiej był dotąd zawsze bliski i serdeczny, częstokroć rodzinny niemal stosunek między wychowawcą i wychowankiem, między nauczycielem i uczniem, między profesorem i studentem. Zwłaszcza w uczelni takiej jak politechnika, gdzie stosunki wzajemne wykładających i studentów nie ograniczają się do wykładów w audytorjach lub rzadkich godzin seminaryjnych, lecz kontynuują się w laboratorjach i kreślarniach przez dzień cały, zbliżenie i zaznajomienie się pozwalało zawsze zgodnie rozstrzygać wiele kwestji trudnych i wątpliwych, łagodzić ciężkie czasami w dość jeszcze płynnych stosunkach z racji częstych zmian programu studjów, warunki pracy.

To też nieprawdopodobną niemal wydała się wiadomość, że na wydziale mechanicznym Politechniki Warszawskiej powstał zatarg między studentami a katedrą części maszyn, że zatarg ten w ciągu kilku dni stał się tak ostrym, iż studenci składali piśmienne memorjały z żądaniami zmniejszenia stawianych im wymagań i w rezultacie na znak protestu nie byli obecni na jednym wykładzie tego przedmiotu, co znów spowodowało dziekanat do zamknięcia kreślarni, a w związku z tem przerwanie pracy przez studentów.

Wiadomość ta, niestety, okazała się po sprawdzeniu jej przez redakcję „Nurtu“ prawdziwą. Nie poruszyliśmy jej w numerze poprzednim, gdy sprawa cała była w toku jej załatwiania przez władze wydziału i Koło Mechaników, by nie wywołać przypadkiem szkodliwego zaostrzenia, które mogłoby zepsuć

rozważne i spokojne usiłowania Zarządu Koła

doprowadzenia do normalnego stanu na wydziale.

Dziś, gdy przykra ta sprawa należy już na szczęście do przeszłości, podajemy ją na łamach naszego pisma do wiadomości ogółu, jedynie z obowiązku dziennikarskiego, bynajmniej zaś nie z zamiarem otwierania dyskusji nad zajściem, które oby nigdy w murach uczelni polskiej się nie zdarzyło.

Dnia 5 maja b. r. odbyło się zebranie studentów IV semestru wydziału mechanicznego, na którem po stwierdzeniu przez licznych kolegów, że wszelkie prośby, przedkładane ustnie p. profesorowi Broszce o zmniejszenie wymagań na colloquium składanem wobec asystenta inż. Kowalskiego przy oddawaniu arkuszy z projektowania części maszyn, pozostały bez skutku, że od studentów IV semestru wymaga się znajomości przedmiotu, wykładanego na semestrze V, że — wreszcie — colloquia prowadzone są przez asystenta w sposób tendencyjny z zamiarem uniemożliwienia wielu studentom kontynuowania ćwiczeń z tematów następnych — uchwalono przedstawić panu profesorowi Broszce piśmienny memorjał. W memorjale tym, podpisanym przez wszystkich studentów mechaników, odrabiających ćwiczenia z części maszyn na semestrze IV, wyrażona jest prośba o ogłoszenie programu colloquium uzgodnione z programem wykładów, o niewydawanie w bieżącym semestrze czwartego tematu, wobec fizycznej niemożności wykonania go, wreszcie zawiadomienie, że do czasu ogłoszenia programu studenci przerywają oddawanie colloquium.

Pan profesor Broszko udzielił po dwuch dniach odpowiedzi w zasadzie odmownej, wywołując silne rozgoryczenie słuchaczy, którzy, nie mając możności inaczej zaprotestować przeciwko nienormalnym stosunkom, nie stawili się nazajutrz na wykład. Studenci wydziału elektrotechnicznego, mający wspólne z mechanikami wykłady, poparli ich w tym proteście.

Tego samego dnia odbyto zebranie, na którem postanowiono protestacyjne nie uczęszczanie na wykłady części maszyn kontynnować, a równocześnie powiadomić dziekana o zatargu, prosząc o interwencję. Uchwalono przytem

pracy w kreślarniach nie przerywać, wprost przeciwnie: pracować, jeśli to tylko możliwe intensywniej, dla dania dowodu, że nie niechęć do pracy spowodowała protest.

Delegacja studentów przyjęta została przez pana dziekana Mierzejewskiego, któremu przedstawiła przebieg zatargu i otrzymała obietnicę interwencji. W dwie godziny potem na prośbę profesora Broszki, p. dziekan wydał zarządzenie

zamknięcia kreślarni,

rozkazując studentom opróżnić zajmowane przez nich stoły kreślarskie i zawieszając równocześnie wykłady i ćwiczenia z części maszyn.

Wówczas na prośbę studentów IV semestru zarząd Koła Mechaników przedsięwziął kroki w dziekanacie i u niektórych profesorów.

Najważniejszą, a raczej najpilniejszą była sprawa otwarcia kreślarni, gdyż wielu bardzo studentów spędza w nich cały dzień, kreśląc tam nietylko części maszyn, lecz odrabiając i inne prace i ucząc się z braku miejsc wolnych w czytelni politechniki. Zamknięcie kreślarni odbiło się więc fatalnie, zwłaszcza na tych, którym warunki mieszkaniowe nie pozwalają na pracę w domu. Ponieważ p. dziekan uzależnił otwarcie kreślarni od natychmiastowego potem przystąpienia studentów do pracy, więc Zarząd Koła zmuszony był zwołać nadzwyczajne walne zebranie Koła Mechaników, o co zresztą prosili również studenci IV semestru.

W sobotę, dnia 17-go maja odbyło się walne zebranie na którem prezes kol. Mączewski zdał sprawę z kroków zarządu, podjętych wobec władz wydziału, informując zebranych, że profesor Broszko zgadza się uważać zajście za niebyłe, zmniejszyć wymagania stawiane na colloquium, pozwolić na zdawanie colloquium u innych asystentów (nie u inż. Kowalskiego) i kończyć temat czwarty w zimowym semestrze. Wobec złożenia w zarządzie Koła materjału przeciwko inż. Kowalskiemu, zarówno co do wymagań przez niego stawianych jak i co do traktowania studentów, prezes Koła interwenjował w tej sprawie u inż. Kowalskiego, ze strony zaś władz akademickich, poinformowanych również o tem, uzyskał daleko idące zapewnienia.

W konkluzji swego przemówienia zaproponował prezes Koła przyjęcie wniosków, ustalonych w porozumieniu z delegacją studentów IV semestru, wzywających ich do podjęcia pracy i zwracających się jednocześnie do władz wydziałowych z prośbą: 1) o wznowienie wykładów i ćwiczeń z części maszyn,

2) *o dostosowanie pytań asystentów do programu*,

3) o dostosowanie ćwiczeń z części maszyn do czasu, zakreślonego programem.

Pozatem dwa wnioski treści następującej:

1) Koło Mechaników zaznacza, że wykłady i ćwiczenia tak się rozszerzyły w ciągu ostatnich dwuch lat, że nie można w ciągu czterech lat studjów podołać wykonaniu programu.

2) Koło Mechaników wyłania komisję dla utrzymania stałego kontaktu z władzami wydziałowemi.

Po odczytaniu tych wniosków jeden z kolegów [illegible] stosunków na wydziale, akcentując między innemi fakt dość oryginalny. O to u jednego z profesorów egzamin odbywa się w ten sposób, że profesor nie widzi studenta, a student oczywiście profesora. Indeks odbiera woźny, który następnie przynosi od profesora temat, kontroluje studenta w czasie pisania tematu, czy pracuje samodzielnie, poczem odnosi temat i wraca z indeksem, w którym profesor na podstawie piśmiennej pracy wystawił stopień z egzaminu.

Po zreferowaniu przez kol. Roszkowskiego sprawy zatargu z katedrą części maszyn, zabrał głos dziekan wydziału mechanicznego, pan prof. Mierzejewski.

W przemówieniu swem pan dziekan podkreślił konieczność jaknajbliższego kontaktu między ciałem profesorskiem a młodzieżą i oświadczył, że wielką wagę przykłada do wybrania komisji, która będzie stałym łącznikiem. „Wydziału nie stanowią ani profesorowie ani studenci, lecz profesorowie i studenci razem“ zakończył prof. Mierzejewski. Przemówienie to zebrani przywitali oklaskami. Następnie pan dziekan opuścił zebranie, które przystąpiło do szczegółowej dyskusji nad zgłoszonemi przez zarząd wnioskami.

Wiele skarg, wiele żalów i utyskiwań wypowiedziano, podano wiele myśli naprawy stosunków w głosowaniu. Wezwanie do podjęcia pracy przyjęto: 52 głosami przeciw 29, przy 16 wstrzymujących się. Pozostałe wnioski przyjęto bądź jednomyślnie, bądź znaczną większością głosów.

Dłuższą dyskusję wywołał wniosek zgłoszony przez delegację studentów IV semestru, zwracający się z prośbą do władz wydziału o usunięcie inż. Kowalskiego ze stanowiska asystenta. Wobec wyrażenia przez kol. Mączewskiego prezesa Koła opinji, że uchwalenie tego wniosku będzie wyrazem presji na władze wydziałowe i utrudni im postępowanie, gdyż jest wykluczone, by władze mogły narażać się na zarzut działania w jakimkolwiek wypadku pod presją studentów, jak również wobec oświadczenia, że w razie uchwalenia wniosku kol. Mączewski poda się do dymisji ze stanowiska prezesa, gdyż stanowisko jego jako asystenta na Politechnice nie pozwala mu położyć podpisu pod taką uchwałę, — delegacja studentów IV semestru ograniczyła się do złożenia protestu przeciwko postępowaniu inż. Kowalskiego Walnemu Zebraniu z tem, że protest ów będzie wciągnięty do protokułu zebrania.

O reformę studjów prawniczych.

Dn. 26 maja r. b. w gmachu Uniwers. Warsz. odbyło się zorganizowane przez koło prawników S. U. W. zebranie w sprawie reformy studjów. Kol. Kantorowicz wygłosił referat, w następstwie czego uchwalono obszerną rezolucję, wyjawiającą następujące żądania.

wolność egzaminów w ciągu całego okresu studjów;

zredukowanie ilości przedmiotów niezbędnych dla otrzymania absolutorjum;

spotęgowania specjalizacji przez nawiązanie ściślejszego kontaktu ze stowarzyszeniami naukowemi młodzieży;

wprowadzenie na wyższe uczelnie sił twórczych społeczeństwa drogą wykładów monograficznych:

Polecono wybranej przez siebie komisji ażeby bezwłocznie zajęła się zorganizowaniem w porozumieniu z instytucjami naukowemi młodzieży *ankiety*, któraby stanowić mogła referendum młodzieży akademickiej całej Rzeczypospolitej w sprawie studjów odpowiednio do uchwały.

Ma ona w porozumieniu z zarządem Koła Prawników S. U. W. zwołać w ciągu tygodnia wiec wszystkich wyższych uczelni m. Warszawy, z następującym porządkiem dziennym: „Sprawa reformy studjów“.

Sport akad.

Kronika.

W myśl okólnika Centrali A. Z. S-ów winny być obecnie organizowane zawody wewnętrzne w tych wszystkich działach, w których dany Związek ma zamiar ubiegać się o mistrzostwo Centrali. Do organizacji wewnętrznych zawodów lekkoatl. przystąpił pierwszy A. Z. S. Warszawa. Uczestnicy tych zawodów osiągnęli szereg pierwszorzędnych wyników, bijąc trzy rekordy polskie i dwa wyrównywując. Najlepsze wyniki osiągnięto w biegach; wyróżnili się Weiss, Jaworski i Kostrzewski, dziś jedni z najpoważniejszych kandydatów na Olimpjadę; w rzutach i skokach najlepsi specjaliści przeważnie udziału nie brali; wyniki tu są też dużo słabsze od biegów. W zawodach brała udział spora grupka młodzików; wybijają się z pośród nich Makomaski i Jaworowski. Wśród koleżanek prym trzyma „stara gwardja", — Woynarowska i Jabłczyńska, wspomagane przez nowe a obiecujące siły w osobach Szymańskiej i Rafalskiej.

W piłce nożnej wyniki wciąż słabe, zwłaszcza ostatni mecz z Varsovią 0:3 budził smutne refleksje. Zato AZS Lublin osiągnął z przodującą na tamtejszym terenie z Lublinianką 1:1, z Makabi 5:1.

Sekcja wioślarska AZS Warszawa pracuje bardzo pilnie w nadziei, iż jej czwórka reprezentować będzie Polskę w Paryżu.

J. W. N.

Do wszystkich A. Z. Sów.

Zwracamy się z prośbą o nadsyłanie nam informacyj; brak ich powoduje niepożądaną jednostronność w układzie naszego działu.

Zapytanie.

Prezes AZS Lublin urzęduje podobno w redakcji „Głosu Lubel.", pisma wybitnie partyjnego. Czy kol. prezes nie uważa, iż takie łączenie dwóch instytucyj o zgoła odmiennych celach i różnym charakterze napewno AZS-owi pożytku nie przyniosło?

Sport akad. we Francji.

Sport akademicki we Francji rozwija się z niezwykłym rozmachem. Bliskie sąsiedztwo i odwieczne stosunki z Anglją, która jest najklasyczniejszym krajem sportu akademickiego, wpłynęły na wytworzenie typu organizacji sportowej, silnie podkreślającej przynależność sportowca do Uczelni i do całości Rzeczypospolitej Akademickiej. We wszystkich miastach uniwersyteckich istnieją Akademickie Związki Sportowe, wszystkie szkoły wyższe i średnie zorganizowane są sportowo, rozgrywając między sobą zawody towarzyskie, mistrzostwa, gry o puhar i t. d.

Najpoważniejszym z A. Z. S-ów francuskich jest PUC (Paris Université Club). Posiada on szereg doskonale rozwijających się sekcyj, jak piłki nożnej, rugby, lekkoatl. i inne. Wydaje też PUC własny organ p. t. „Université Sportive".

Po okresie pewnego zastoju wojennego i powojennego znajduje się PUC w fazie rozwoju wprost żywiołowego. Członkowie jego — to przeważnie dzisiaj młodzież szkół średnich, materjał dopiero na przyszłych mistrzów; już dziś jednak osiągają oni

wyniki bardzo chwalebnie o nich świadczące.

Tak np. Jackson zwyciężył na zawodach przedolimpijskich 150 m. w doskonałym czasie 16.8 s., a Chatelain przebiegł 1000 m. w 2:43.4. Co jednak najbardziej powinno nas zainteresować, to odbyty niedawno „challenge du nombre", międzyszkolne masowe zawody, w których brało udział około 800 zawodników. Zwyciężyła Wyższa Szkoła Handlowa. — PUC jest na dobrej drodze, skoro zrozumiał, że tylko liczba może zapewnić wysoki poziom jednostek, że tylko z mas sportowych stale napływać będą mistrzowie.

W wioślarstwie PUC debjutuje dopiero; osada jego złożona z szesnastoletnich chłopców brała bez powodzenia udział w regatach dla początkujących. Jakiś odskok od naszych stosunków, gdzie wioślarstwo jest najulubieńszym sportem akademika!

W rugby pokonał PUC niedawno uniw. Manchester 17:12, czem się bardzo chlubi.

W piłce nożnej nie są akademicy francuscy nazbyt mocni (tak, jak i nasi), ale pracują nad sobą gorliwie.

Kreśląc tych słów kilka z życia naszych francuskich kolegów, miałem na myśli przedewszystkiem poinformowanie czytelników „Nurtu", czego możemy oczekiwać po francuzach na zawodach międzynarodowych, które odbędą się 7 i 8 września r. b. w Warszawie. Francja zgłosiła już swe uczestnictwo w lekkiej atletyce, piłce nożnej tenisie i szermierce.

J. W. Nieświski.

Samopomoc i spółdzielczość.

Wywiad w Min. W. R. i O. P.

w sprawie stypendjów dla młodzieży akademickiej.

W październiku ubiegłego roku uchwalona została przez nasze ciała prawodawcze **ustawa o stypendjach akademickich.** Wielkie znaczenie, jakie wykonanie ustawy dla szerokich sfer młodzieży akademickiej posiada, oraz zbyt długi okres czasu, jaki czeka ustawa na zrealizowanie, zniewoliły nas do zaczerpnięcia szczegółowych informacyj w tej sprawie, celem podzielenia się niemi z naszymi czytelnikami. Zwróciliśmy się więc do dyrektora departamentu szkół wyższych, **p. Zawidzkiego,** który skierował nas do p. referenta **Buszkowskiego,** zawiadującego całokształtem spraw stypendjalnych Min. W. R. i O. P.

P. referent udzielił nam nader chętnie szczegółowych informacyj.

— Kiedy ukażą się zarządzenia wykonawcze do ustawy? — w niedyskretny sposób rozpoczynamy indagację.

— Prawdopodobnie w ciągu najbliższych miesięcy. W każdym zaś razie już w lipcu roku **bieżącego istniejące stypendja udzielane będą w preliminowanej na przyszłość wysokości.** Tak późne wykonanie ustawy tłumaczy się z jednej strony brakiem odpowiednich sum w dotychczasowym budżecie, z drugiej zaś względami czysto technicznemi: ustawa ogłoszona została dopiero w listopadzie, a zatem przeszło miesiąc od chwili rozpoczęcia się roku akademickiego. Otóż, skoro ustawa przewiduje udzielanie stypendjów na zupełnie nowych zasadach, wykonanie przedwczesne zmusiłoby nas do cofnięcia przyznanych już na rok bieżący zasiłków, co uznaliśmy za niewskazane.

— W jakiej liczbie i w jakiej wysokości preliminowane są stypendja rządowe na przyszły rok akademicki?

— W projekcie preliminarza budżetowego umieściliśmy sumę, odpowiadającą **800 pełnym stypendjom, po 75 złotych każde.** Ogólna zatem liczba stypendjów rządowych wobec 36 — 40 tysięcy kształcącej się w szkołach młodzieży, nie odbiega naogół od wskazanego przez ustawę minimum, t. j. 2 procent ogółu studentów. Należy zaznaczyć przytem, że na państwowy fundusz stypendjalny składają się, oprócz sum w budżecie państwowym preliminowanych, również kwoty przeznaczane na ten cel przez związki komunalne i osoby prywatne a nadto specjalne opłaty akademickie oraz zwroty pobranych stypendjów. W ten sposób pomnożony fundusz stypendjalny powiększy znakomicie liczbę preliminowanych stypendjów. Udzielane na podstawie ustawy **stypendja, zarówno pełne, jak i częściowe, podlegają zwrotowi najdalej w ciągu lat 12-tu** od chwili otrzymania ostatniej raty stypendjalnej. Co się zaś tyczy samej wysokości stypendjów, to narazie — być może — nie odpowiada ona wymogom ustawy, żądającej, by pokrywało ono całkowite koszty utrzymania i kształcenia się studenta. Sytuacja pod tym względem zmieni się jednak zupełnie wraz z rozwojem instytucyj pomocowych. Koszty utrzymania stypendysty, mieszkającego w domu akademickim i stołującego się w kuchni akademickiej, zredukują się do minimum.

— Pan referent wspominał o sumach, asygnowanych na powiększenie państwowego funduszu stypendjalnego przez samorządy i osoby prywatne. Czy dotąd dała się zaobserwować jakaś ofiarność w tym kierunku?

— Ministerstwo zamierza się zwrócić w najbliższym czasie do ciał samorządowych z wezwaniem do realizowania postanowień ustawy w tym względzie. Dotąd zdarzały się wypadki tworzenia specjalnych fundacyj np. przez Białystok, które nie powiększały jednak państwowego funduszu stypendjalnego, lecz tworzyły odrębne instytucje. Zresztą wypadki te — czysto sporadyczne — stanowić mogły jeno dobry przykład.

— Ustawa — mówił pan referent — upoważnia ministerstwo do pobierania specjalnych opłat akademickich. Czy ministerstwo zamierza z tych uprawnień skorzystać?

— Bezwzględnie. Dotychczasowe opłaty szły wyłącznie na budowę domów profesorskich i studenckich, a zatem na cele przez ustawę nieprzewidziane. — Ustawa wspomina jedynie o opłatach na cele powiększenia funduszu stypendjalnego oraz na pomoc w naturze, a więc na kuchnie akademickie, na zaopatrzenie w podręczniki i t. d. Ta druga kategorja opłat wprowadzona już została przez ministerstwo w bieżącym semestrze w wysok. 5 złotych od studenta. Sumami powyższemi zarządzać będą senaty akademickie.

— Jakich zasad zamierza się trzymać ministerstwo przy podziale funduszu stypendjalnego?

— Ustawa przewiduje podział funduszu pomiędzy poszczególne uczelnie naogół proporcjonalnie do liczby kształcących się w nich studentów. Zresztą niema żadnej racji po temu, by faworyzować wydziały techniczne wobec prawa, lub medycynę wobec filozofji. Jeżeli zaś warunki lokalne uniemożliwią stosowanie czysto mechanicznego podziału, zostawia się senatom wolną rękę. **Ostatecznego podziału dokonywują Rady Wydziałowe w granicach przyznanych im przez Senaty sum.** Ustawa przyznaje nawet Radom prawo potrącania z przyznanych im funduszów pewnych kwot, nie przekraczających trzy ósme całości, na 10-letnie pożyczki bezprocentowe i na stypendja częściowe w wysokości 50 proc. pełnego stypendjum.

— Czy w budżecie tegorocznym preliminowane są przewidziane przez ustawę sumy na cele, związane z opieką nad zdrowiem fizycznem młodzieży?

— Owszem. Bliższych szczegółów zresztą dać nie mogę, zależy to bowiem od uchwał sejmowych. Naogół obecny okres sanacji nie sprzyja zbytniej hojności ze strony państwa.

— Jeszcze jedno słówko. Jak się przedstawia **sprawa stypendjów zagranicznych?**

— **Rząd zamierza przyznać odpowiednie kwoty na cele zasiłków i stypendjów zwrotnych dla młodzieży studjującej zagranicą.** Sprawa ta jednak winna być traktowana odrębnie, gdyż fundusz stypendjalny, określony ustawą z dn. 30.X 1923 r., przeznaczony jest wyłącznie dla szkół krajowych.

Tak więc już w najbliższej przyszłości doczeka się młodzież akademicka znacznej — aczkolwiek niewystarczającej jeszcze — poprawy warunków bytu.

t.

Starania Rady Naczelnej o stypedja.

W tych dniach p. Wojewoda Sołtan imieniem Prezydjum Rady przedstawił panu Ministrowi W. R. i O. P. dr. Bolesławowi Miklaszewskiemu wnioski uchwalone na III Ogólnem Zebraniu Rady a dotyczące wprowadzenia w życie i osiągnięcia możliwie największych korzyści z ustawy o stypendjach i innych formach pomocy dla młodzieży akademickiej. Złożone wnioski i dezyderaty p. Minister przyjął z całą życzliwością i zapewnił, że ustawa według wszelkiego prawdopodobieństwa zacznie obowiązywać już w r. ak. 1924-25.

W semestrze letnim r. b. p. Minister W. R. i O. P. wespół z p. Ministrem Skarbu wydali rozporządzenie na mocy którego pobierane są opłaty w wysokości 5 złotych na zasadzie tejże ustawy a przeznaczone na pomoc w naturze dla młodzieży.

Z Rady Naczelnej do spraw pomocy Mł. Ak.

Biuro Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej po daje do wiadomości ogółu młodzieży politechniki warszawskiej oraz wydziałów medycznego i filozoficznego (sekcja przyrodnicza) Uniwersytetu, iż termin składania podań o przyznanie stypendjum małżonków Benedyktostwa Krygier upływa z dniem 15 czerwca r. b.

Regulamin Komitetu stypendjalnego oraz warunki uzyskania stypendjum przejrzeć można w biurze Rady Naczelnej Kopernika 41 (od 9—3 pp.) oraz w sekretarjacie wyżej wymienionych wydziałów.

***

Prezydjum Rady Naczelnej do spraw pomocy młodzieży akademickiej uchwaliło zwołać w najbliższym czasie zebranie porozumiewawcze z udziałem przedstawicieli Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, Spółdzielni Akademickich i Kół Prowincjonalnych dla omówienia zakresu prac tych poszczególnych organizacji oraz uzgodnienia i skoordynowania ich wysiłków.

Z komitetu wojewódzkiego pomocy P.M.A. w Wilnie.

W pięknym wydzierżawionym na dogodnych warunkach na okres 6 i pół lat majątku Nowicze (powiat Święciański) Komitet Wojewódzki pomocy polskiej młodzieży akademickiej w Wilnie zorganizował Kolonję wypoczynkową dla młodzieży. Kolonja posiada las sosnowy, wodę, grunta uprawne i bardzo dogodne warunki klimatyczne i zdrowotne. W kilku zabudowaniach znajdujących się na obszarze Kolonji — może znaleźć pomieszczenie około 80 osób.

Komitet przyjmuje zgłoszenia akademików z innych środowisk uniwersyteckich które należy kierować do Komitetu Wojewódzkiego pomocy polskiej młodzieży akademickiej w Wilnie (Zamkowa 22) lub do Bratniej Pomocy stud. Uniwersytetu Stefana Batorego.

Lwowski komitet wojewódzki przystąpił do pracy.

Pomoc młodzieży akademickiej.

Na zebraniu przedstawicieli, odbytem dnia 9 b. m. w sali Rektoratu Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, został zawiązany Wojewódzki Komitet Pomocy Młodzieży Akademickiej we Lwowie, do którego wybrano władze w składzie następującym:

Prezydjum honorowe: Ks. Arcyb. Dr. Bol. Twardowski, Ks. Arcyb. Dr. Józef Teodorowicz, Dow. O. K. VI. Gen. Malczewski, Wojewoda Stanisław Zimny, Prezydent miasta Józef Neuman, Senator Dr. M. Szarski, Prezydent A. Czerwiński.

Wydział wykonawczy: Inż. Dr. Bieńkowski, J. Magn. Rekt. Dr. J. Fabiański, Dr. W. Godlewski, Prof. dr. Halban, Prezes Prok. Gen. Dr. W. Hamerski, Dyr. Horowitz, Prezes Laskownicki, J. Magn. Rekt. Dr. J. Makarewicz, J. Magn. Rekt. Dr. St. Niemczycki, T. Rey, Prez. Dr. L. Stahl, Prez. Weinfeldowa, Radca J. hr. Wodzicki, Prezes Akad. Centr. Samop. p. E. Montalbetti.

Komisja Rewizyjna: Prez. inż. Barwicz, Radca Karpuszko, Dr. Maks. Liptay, Dr. J. Rozwadowski, Dr. J. Reinländer.

Zast. czł. Wydz. wykon.: J. Adamiak, Dr. Gaberla, Radca Konarski, Z. Śmiałowski.

Należy się spodziewać, że Komitet przedsięweźmie celową akcję w kierunku niesienia pomocy młodzieży akademickiej a społeczeństwo województwa lwowskiego zechce mu w tej akcji pomóc.

Byt młodzieży polskiej w Gdańsku zagrożony!

Zorganizowanie Komitetu pomocy dla studentów Gdańskich nieodzowne!

(Korespondencja własna „Nurtu".)

Chcę dziś pisać o najaktualniejszej kwestji dla studentów Polaków w Gdańsku, o naszem „być albo nie być" na terenie gdańskim.

Senat Politechniki Gdańskiej, grono „ludzi nauki", oczywiście „niemieckiej nauki", uchwała nagle, ni z tego ni z owego, podniesienie opłat akademickich z kilkudziesięciu guldenów na 300—400, co wynosi przeszło miljard marek polskich. Mało tego. Uchwala to w czasie, kiedy 90 proc. Polaków jest na ferjach, poza Gdańskiem, i nie może o tem rozporządzeniu nic wie dzieć. Mało tego. Daje termin bardzo krótki na opłacenie tych drakońskich opłat — tylko 2 tygodnie! Szykana oczywista!

To grono, które niczego się przez tyle lat nie nauczyło, które wciąż pamięta dawne brutalne metody prusackiej walki z Polakami — jest chyba jedynym senatem, bądź co bądź kulturalnej uczelni, który nie powstydzi się stosować tak ohydne metody, by tylko pozbyć się części swych słuchaczy. I dlaczego? Dlatego że są innej narodowości!

Panowie! Jakie jest wasze pojęcie o kulturze, o nauce? Dlaczego w nacjonalistycznem szale zapominacie o *apolitycznym charakterze nauki*, o tem, że przy jej ołtarzu zbierają się wszyscy i że nikogo odpychać nie wolno? Dlaczego sączycie do świątyni nauki zgiełk waszych perfidnych zamiarów? Są one dla nas jasne i oczywiste. Niech wie o nich i społeczeństwo polskie. Niech wie przedewszystkiem stolica, która, niestety, nazbyt może spokojnie chce przejść nad naszą krzywdą do porządku dziennego.

Słuchajcie! Według ustaw Wolnego M. Gdańska za studentów obywateli gdańskich owe wysokie stawki zapłaci Wolne Miasto.

Za studentów Niemców zapłaci „Verein der Freunde der Danziger Hochschule" w Berlinie, czytaj rząd niemiecki, dla którego zresztą opłacenie gdańskiej uczelni będzie *punktem honoru patrjotycznego*, będzie podtrzymaniem bytu bardzo zagrożonego świecznika „niemiecko-prusackiej nauki", będzie wreszcie przełożeniem pieniędzy z własnej prawej kieszeni do lewej — też własnej.

Jeżeli uprzytomnimy sobie, że Rząd Polski odmówił nam wszelkiej pomocy, to już bardzo jasnemi staną się cele tej niecnej roboty, przedstawicieli „niemieckiej kultury i nauki". Uchwała skierowana jest przeciw nam i tylko przeciw nam. Zabardzo nas dużo w Politechnice Gdańskiej. Za bardzo to kole w oczy niemieckich profesorów. I oto znaleziono zaiste radykalny sposób. Mogą się z niemałą pewnością spodziewać jego skutków...

Chyba, że nasze społeczeństwo i rząd wystąpią energicznie i nie pozwolą z za wersalskiego parawanu strzelać szczutki młodzieży polskiej, która przyjechała tu na naukę a nie po szykany.

Myśmy już zareagowali. Zwołaliśmy wiec naszej „Bratniej Pomocy" i list do społeczeństwa i Rządu Polskiego wystosowaliśmy. Czekamy. Trzeba, byśmy otrzymali pomoc szybką i energiczną.

Ciekawi zapewne jesteście, jak się na sprawę pomocy gdańskim studentom niemcom, importowanym z Vaterlandu, zapatruje niemieckie społeczeństwo!

Posłuchajcie! W Berlinie już dawno społeczeństwo niemieckie zorganizowało się w „Verein der Freunde der Danziger Hochschule". Prowadzi działalność energiczną i wspaniale jest przez rząd niemiecki wspomagane. To też dla społeczeństwa niemieckiego pobyt młodzieży niemieckiej w Gdańsku jest czynem patrjotycznym, jest obroną zagrożonej placówki niemczyzny. A gdzież u nas taki Verein, gdzie jakiś komitet o celach analogicznych, kto u nas o tem myśli?

Przecież my tu w Gdańsku — to też czynniki walki nie zaczepnej, ale obronnej, gdy nas więcej — to lepiej dla Polski. W Polsce stanowczo zamało się to rozumie.

A jak to rozumieją Niemcy?

„Deutsche Bauzeitung" pisze: „Nie zapominajcie o Gdańsku". Zbliża się oto nowe półrocze Politechniki Gdańskiej. Niemieccy studenci, przybywajcie do Gdańska, ażeby *poprzeć nas w walce o utrzymanie tego starożytnego (sic!) miasta niemieckiego, o charakter niemiecki Politechniki! (sic!). Położenie wasze w Rzeszy nie jest najlepsze, w Gdańsku zaś dobre. Minimum egzystencji spada tu do 40 marek złotych a to dzięki licznym obiadom bezpłatnym, które ofiaruje wspaniałomyślnie obywatelstwo i dzięki udogodnieniom wszelkiego rodzaju*".

Znamienne! Komentarzy to nie wymaga.

Dla Polaków są tylko szykany. Skutki? — już są. Już w zimie wyjechało nas 120, a obecnie można się poważnie z tem liczyć, że pozostanie nas zaledwie 1—2 proc. Tak się pozywaja Gdańszczanie natretnych ausländerów polskiej narodowości. Specjalnie tej. Innej tak nie forytują.

Oto legnie się w Gdańsku myśl otwarcia żydowskiego uniwersytetu. (Tak!).

Niech więc energicznie zacznie działać społeczeństwo, niech doniosłość natychmiastowego czynu zrozumie. Oczekujemy pomocy. Chcemy i prosimy, by Rząd Polski w granicach swej kompetencji wystąpił energicznie i zabronił podobnych eksperymentów z nami; by społeczeństwo przypomniało sobie zagrożoną placówkę i zorganizowało się w „Komitet pomocy dla Studentów Polaków w Politechnice Gdańskiej", o czem społeczeństwo niemieckie dawno już pomyślało. Niech się to stanie nie w imię dobra naszych interesów, jako grupy, którą niedługo zatapi nowa fala, ale w imię wielkiego dobra Rzeczypospolitej, jest zagroch bra Rzeczypospolitej, które, nikt temu nie zaprzeczy, jest zagrożone.

XY.

Teatr i dancing akad.

Fantazja obiedzonych studentów krakowskich podszepnęła ciekawy sposób zarobkowania i zbierania pieniędzy na instytucje pomocowe.

Przy komitecie budowy domów akademickich w Krakowie, utworzył się akademicki teatr objazdowy, którego tournée obejmie 60 miast Polski, a przedewszystkiem Kresy i Polskę środkową.

Dochód z przedstawień przeznaczony jest na budowę drugiego domu akademickiego.

Znów zaś komitet paryski uczniów Akademji Sztuk Pięknych rozpoczął akcję dancingową w celu samodzielnego zorganizowania wyjazdu do Paryża na dalsze studja malarskie.

Brat. Pom. Medyków w Krakowie.

Towarzystwo istnieje już lat blisko pięćdziesiąt i zawsze prowadziło ożywioną działalność. Obecnie po powrocie do normalnych czasów Towarzystwo rozwija się równie pomyślnie, co w znacznej mierze zawdzięcza swemu apolitycznemu charakterowi.

Agendy Tow. są liczne i dobrze zorganizowane. Przedewszystkiem prowadzi Tow. kuchnię, gdzie wydaje się do 250 obiadów dziennie po cenach bardzo niskich. Z kuchni tej korzystają nietylko słuchacze wydziału lekarskiego.

Pozatym prowadzona jest w lokalu Tow. przy ulicy Kopernika gospoda, która wydaje koleżankom i kolegom podwieczorki i drugie śniadania.

Tow. posiada własną drukarnię, umożliwiającą wydawanie licznych i tanich skryptów będąc jednocześnie przedsiębiorstwem dochodowem T-wa. Księgarnia sprzedaje kolegom książki polskie, zagraniczne i skrypta oraz pośredniczy w sprzedaży używanych podręczników. Książki i pisma francuskie otrzymuje przytem Tow. po bardzo niskich cenach dzięki istniejącemu przy nim oddziałowi Towarzystwa polsko-francuskiego.

Referenci spraw towarzyskich organizują corocznie liczne imprezy dochodowe, dające bardzo dobre rezultaty. W bieżącym roku akademickim odbył się raut reprezentacyjny, maskarada i cały szereg dancingów. W celu rozwinięcia życia towarzyskiego Towarzystwo urządza „Czarne kawy", które odbywają się co niedziela i skupiają liczne grono koleżanek i kolegów.

Zarząd T-wa w tym roku akademickim stanowią: kol. kol. T. Kossowski — prezes, J. Szewczyk i R. Misiaczek wiceprezesi, J. Gallus — skarbnik, J. Kowalczyk i Z. Genelli sekretarze, R. Białas — referent kuchni, Z. Pęska — referentka gospody, I. Raszke — referent drukarni, A. Gradziński i E. Berger — referenci spraw komisowo - wydawniczych, J. Dziubiński i O. Syruczkówna — referenci biblioteki, Fr. Berezowski i K. Reguła — referenci spraw towarzyskich, B. Skarżyński — referent spraw naukowych. Prezesem Komitetu Budowy Domu" jest kol. A. Kotyza. Kuratorem T-wa jest Prof. Dr. Lenartowicz, który niejednokrotnie służy mu swoją cenną radą i pomocą.

Studencki głód mieszkaniowy.

Nędza mieszkaniowa wśród młodzieży akademickiej jest ogromna. Odczuwa ją Poznań, odczuwają także inne polskie miasta uniwersyteckie. Z Krakowa donoszą, że położenie stanie się wprost katastrofalne, gdy na jesień trzeba będzie opróżnić i zwrócić wojskowości koszary przy ul. Rajskiej, w których przeszło dwustu akademików znajdowało pomieszczenie. Trzeba podjąć akcję szybkiej i skutecznej pomocy. W tym celu zawiązał się w Krakowie komitet pod protektoratem ks. bisk. Sapiehy, pod przewodnictwem rektora Łosia, celem zbierania funduszów bądź materjałów budowlanych dla dokończenia rozpoczętej budowy domów akademickich.

Lwów, który podobną pracę podjął i chlubnie wykonał, dowiódł, jak wiele może ofiarność i wytrwałość. Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego, które wraz z województwem kieleckiem i województwami krakowskiem i śląskiem, na podstawie podziału kraju, dokonanego przez Radę Nacz. pom. młodz. akadem. ma spieszyć z pomocą akademikom krakowskim — zostanie zorganizowany „tydzień akademicki" pod hasłem: „budujmy domy akademickie". Urządzone będą bale, koncerty, odczyty, jak również dokonana będzie kwesta na listy składkowe. Imprezy te mają się przyczynić do stworzenia trwałego działu, ogniska dla młodzieży akademickiej na długie lata

Swoista wykładnia umów.

C. A. B. P. zrywa jednostronnie umowę z Spółdzielnią Akademicką.

Na skutek złożonego przez przedstawicieli Spółdzielni Akademickiej memorjału, II Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej powziął następującą rezolucję:

„Wychodząc z założenia, że organizacje spółdzielcze, oparte na zrzeszeniu własnych sił członków i na szerokim samorządzie, zdolne są najlepiej zaspokić materjalne, a częściowo i kulturalne potrzeby polskiej młodzieży akademickiej, oraz biorąc pod uwagę, że organizacje spółdzielcze, stosujące zasady liczenia przedewszystkiem na własne siły i łączenia dobra jednostki z dobrem ogółu, będące szkołą samorządu i demokracji, mają donośly wpływ społeczny i wychowawczy na ogół członków, II Ogólny Zjazd Polskiej Młodzieży Akademickiej wyraża pogląd, że akademickie placówki gospodarcze w działalności swej winne być oparte na zasadach spółdzielczych i wzywa polską młodzież akademicką do powszechnego i czynnego udziału w akademickich spółdzielniach“.

W konsekwencji powyższej uchwały zjazdowej Rada Nadzorcza Spółdzielni Akademickiej nawiązała z C. A. B. P. pertraktacje, mające na celu sharmonizowanie działalności obydwu instytucyj. Początkowo wysuwano ze strony Centrali żadanie, aby do Spółdzielni należeć mogli li tylko członkowie Bratnich Pomocy, i o warunek ten, sprzeczny z zasadami powszechności ruchu spółdzielczego, omal że nie rozbiły się rokowania; następnie jednak C. A. B. P. zrezygnowała z zajętego przez się stanowiska, na skutek czego stanęła zawarta w czerwcu 1922 roku umowa.

Przytaczamy poniżej 3 i 6 artykuł omawianej umowy:

„C. A. B. P. ogniskuje w swoim ręku reprezentację akademickich interesów gospodarczych w Warszawie, zobowiązując się w stosunku do spółdzielni do popierania jej działalności w formie:

a) udzielenia pomocy i ułatwienia w miarę możności w wyszukiwaniu nazewnątrz bezprocentowych i procentowych pożyczek dla Spółdzielni;

b) udzielania bądź czasowo, bądź na stałe uzyskanych przez siebie od Rządu względnie od społeczeństwa lokali.

C. A. B. P. zobowiązuje się do propagowania ideologji spółdzielczej wśród członków Br. Pom., Spółdzielnia zaś do popierania celów i interesów Br. Pom. wśród członków Spółdzielni“.

Stan przez umowę wytworzony utrzymał się do jesieni ubiegłego roku. W początkach zimowego semestru Rada Nadzorcza Spółdzielni, powołując się na przytoczone wyżej artykuły paktu, zwróciła się do C. A. B. P. z żądaniem udzielenia jej w lokalach Bratnich Pomocy odpowiednich pomieszczeń celem werbowania nowych członków. W odpowiedzi Centrala rozesłała do Zarządów Bratnich Pomocy okólnik, w którym wyraziła nadzieję, że nie będą one czyniły przeszkód po temu, by w godzinach urzędowych delegaci Spółdzielni przyjmowali zgłoszenia od nowowstępujących kolegów, składających deklaracje do Br. Pom. W związku z tem przedstawiciele Spółdzielni mieli się osobiście z Zarządami Br. Pomocy porozumieć.

Sprawa lokalu dla celów werbunkowych najaktualniejsza była na Uniwersytecie, cierpiącym na chroniczny brak pomieszczeń. Tam też udali się najpierw reprezentanci Rady Nadzorczej Spółdzielni celem omówienia związanych z okólnikiem kwestyj na miejscu. Wówczas to jednak zarząd uniwersyteckiej Bratniej Pomocy zajął w osobie ówczesnego jej prezesa, p. Janusza Rabskiego, całkiem nieoczekiwane stanowisko. Powracając do dawno już wyczerpanej sprawy członkostwa Spółdzielni, uzależnił on wykonanie zarządzenia Centrali od załatwienia tej kwestji w duchu pierwotnych C. A. B. P. żądań. „Żadnych międzynarodówek na terenie naszych uczelni nie ścierpimy“ — oto słowa sławetnego kolegi. Nie dość na tem. Na wniosek przedstawicieli Uniwersytetu powzięła C. A. B. P. uchwałę, w wyniku której otrzymała Spółdzielnia Akademicka list, urągający zarówno pod względem formy, jak i treści elementarnym wymogom przyzwoitości. W liście swym uwarunkowała C. A. B. P. dalsze wykonywanie umowy poczynieniem ograniczeń narodowościowych w przyjmowaniu nowych członków przez Spółdzielnie, grożąc, że w razie nieuwzględnienia tych żądań pakt będzie uznany za zerwany. Mimo całą prowokacyjność brzmienia tych propozycyj Rada Nadzorcza Spółdzielni Akademickiej w zrozumieniu tych licznych korzyści, jakie ze współpracy organizacyj gospodarczych dla całego świata akademickiego wyniknąć mogą, ograniczyła się do wyrażenia swego zdziwienia z powodu ujawnionego stawianiem warunków ex post i nahalnem mieszaniem się do spraw organizacyjnych innej instytucji nietaktu, proponując jednocześnie podjęcie rokowań celem doprowadzenia do porozumienia. Jednak na pismo swe, datowane dn. 18-go stycznia b. roku, nie otrzymala Spółdzielnia po dziś dzień odpowiedzi.

Oto suche fakty, nie wymagające chyba komentarzy!

Tradycyjna wada.

Było niestety naszą tradycyjną wadą, że normy przez nas samych stanowione, szybko puszczaliśmy w niepamięć. Ktokolwiek zajmował się historją urządzeń prawnych w dawnej Polsce, tego uderzać musiało częste, kilkakrotne czasami w ciągu jednego roku powtarzanie tych samych nakazów i zakazów. Nie tu miejsce i nie tu pora na głębsze wnikanie w istotę samego zjawiska, zaznaczyć w każdym razie należy, że było ono koniecznością w przeindywidualizowanem społeczeństwie, w którem każdy z łatwością do porządku przechodził nad wyrażoną w ustawach wolą ogółu. Ten to brak poczucia praworządności, z założenia swego wszelką stałość w stosunkach ludzkich wykluczający, w skutkach swych doprowadził do zapanowania nieładu, a co zatem poszło i ostatecznej narodowej klęski. To też czujność tych, którym dane było doczekać się resurekcji Ojczyzny, w kierunku utrzymania zasad praworządności w życiu społecznem zwrócić się winna; my zaś, młodzież akademicka, na barkach której w znacznym stopniu ciężar kierowania nawą ojczysta spoczywać będzie, zaprawiając się na terenie własnej akademickiej Rzpltej do przyszłego czynu, tem większą na tę stronę społecznego bytowania zwracać winniśmy uwagę.

Tymczasem zaś źle się dzieje. Niedość, że nie potrafimy wytworzyć jednolitego organu, któryby, reprezentując ogół młodzieży studjującej, tem samem stanowił o powszechnie w akademickiem życiu społecznem obowiązujących zasadach, ale nawet, skoro przypadkiem inną drogą tego rodzaju normy wyemanujemy, prędko nader przestajemy się z niemi liczyć. Stwierdzić też z przykrością należy, że często nie brak pamięci, lecz zwyczajna lekkomyślność, lub zła wola to nieliczenie się powoduje.

Nie mamy zresztą zamiaru rzucać kalumnji na całą społeczność akademicką. I nie ślepe partyjnictwo, ani też krótkowzroczność, lecz właśnie wzmożona obserwacja doprowadzić nas musi do wniosku, że jeden to obóz, okazując wyraźną niechęć do lojalnego współżycia, sieje zamęt i nieład w naszych szeregach. Są to ci sami panowie, którzy wystrojeni w jaskrawe czapeczki i z igły zdjęte marynarki zdradzają zupełną nieznajomość form towarzyskich i którzy, nawiązując do swej łączności z kościołem i religją, wcielają w czyn szczytne hasła panowania pięści.

W niniejszym numerze „Nurtu“ czytelnicy nasi zapoznali się już z nader bolesnym przykładem braku poczucia praworządności. Oto jedna z najpoważniejszych organizacyj uniwersyteckich, całkowicie niemal przez ten obóz opanowana, odmówiła wykonania swych umową ustalonych zobowiązań. Tak więc nasza „prawica“ akademicka po to tylko własną wolę paktami wiąże, aby je później łamać.

Nie jesteśmy przyjaciółmi waszej ideologji, panowie z prawicy akademickiej! Przyjmijcie jednak to przyjacielskie od nieprzyjaciół waszych ostrzeżenie. Brutalnością i cynizmem wiele możecie zdziałać, narażając się jeno na pogardę i lekceważenie ze strony wrażliwszej części studjującej młodzieży. Ale pewni jesteśmy, że dostosowania się przynajmniej do podstawowych zasad lojalności społeczność akademicka, odruchem samozachowawczości wiedziona, zażąda od was. I wierzymy w to święcie — wyeliminowaniem poza nawias życia akademickiego żywiołów nieładu i nierządu odpowie młodzież na tę uporczywą „ciągłość“ waszej linji postępowania. A skoro masy nie są skłonne do abstrakcyjnych rozumowań i nie odróżniają dogmatu od metod i ludzi, kto wie, czy i ideologja wasza nie utraci gruntu pod nogami!

Uroczystość uniwersytecka w Poznaniu

Ku czci ś. p. rektora H. Święcickiego.

W Uniwersytecie Poznańskim odbyła się podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy, poświęconej pamięci ś. p. rektora Heliodora Święcickiego.

Z wygłoszonego podczas odsłonięcia przemówienia rektora Uniwersytetu, prof. Lisowskiego przytaczamy te miejsca, które najlepiej charakteryzują szlachetną postać zmarłego i Jego oddanie się sprawom nauki.

„Zaledwie powiał nad Wielkopolską pierwszy podmuch wolności, a społeczeństwo ujęło rządy we własne ręce, mówił rektor Lisowski, uznano, że w stolicy tej najbardziej zachodniej dzielnicy powstać powinna szkoła akademicka. Zrozumiał to przedewszystkiem i uświadomił społeczeństwo ś. p. Heliodor Święcicki.

Znany od dawna chlubnie w całej Polsce, znakomity lekarz, jeden z czołowych ludzi w duchowem życiu Wielkopolski, wówczas prezes Tow. Przyjaciół Nauk — oddawna żywił ideę, możnaby powiedzieć marzenie, założenia w Poznaniu akademickiej szkoły.

A kiedy w kwietniu 1919 r. stawili się w Poznaniu pierwsi profesorowie, kiedy pięć lat temu w sali tronowej Zamku p. Adam Poszwiński imieniem Komisarjatu Nacz. Rady Ludowej dokonał aktu otwarcia Uniwersytetu — zdawać się mogło niewtajemniczonym, że dzieło już dokonane i praca skończona.

Dla ś. p. rektora Święcickiego był to jednak dopiero początek trudów. Stanąwszy na czele Uniwersytetu rozpoczął okres codziennych zabiegów, starań, wysiłków. Dzisiaj, w piątą rocznicę otwarcia Uniwersytetu, chcemy oddać hołd jednej przedewszystkiem zasłudze pierwszego rektora. Tą zasługą to samo stworzenie Uniwersytetu. A nadto uczcić Go pragniemy i za to, co tylko my współcześni ocenić potrafimy: za Jego wielkie i dobre serce. Niema śród grona profesorskiego z pewnością nikogo, ktoby ś. p. rektorowi Święcickiemu nie zawdzięczał tej czy innej przysługi. A już specjalną miłością otaczał On młodzież. Znajdowała ona w nim w każdej chwili ostoję moralną, przykład wiecznej i ofiarnej służby dla Ojczyzny“.

Prezes M.K.A. skarcony przez koło medyków w Poznaniu.

Dowiadujemy się, że w ostatnich dniach odbyło się walne zebranie Koła medyków w Poznaniu, na którem uchwalono naganę dla członka Koła a zarazem przewodniczącego Poznańskiego „Miejscowego Komitetu Akademickiego“, kol. Bronisława Karolczaka, za usiłowanie wprowadzenia do życia Koła momentów politycznych.

Bliższe szczegóły podamy w pr[illegible] [illegible]szycie.

Młodzież w Polsce i zagranicą.

In extremis.

Dzieli nas niewiele ponad sto dni od Kongresu C.I.E. (Konfederacji Międzynarodowej Studentów), który ma się odbyć w naszej stolicy we wrześniu. Do Warszawy ma zjechać w tym czasie kilkuset gości polskiej młodzieży akademickiej z różnych krajów — uczestników kongresu i towarzyszących im wycieczkowiczów.

Jedyny dotychczas walny kongres C.I.E. odbył się przed trzema laty w Pradze Czeskiej, a przyznać trzeba, że sąsiedzi nasi potrafili z roli gospodarzy tego kongresu wyciągnąć dla siebie wówczas i potem cenne korzyści.

Odpowiedzialność tych, którzy występują wobec zagranicy w imieniu polskiej młodzieży akademickiej, stała się obecnie szczególnie wielką. Zaniedbania międzynarodowego terenu akademickiego ze strony polskiej urastały ostatniemi czasy ze zwiększającą się szybkością, w zestawieniu z umiejętną ruchliwością innych; samokrytycyzmem też po naszej stronie nie grzeszono; Polska marnowała tu niejeden z posiadanych lub uzyskanych atutów i pozwalała się prześcigać w szlachetnem współzawodnictwie młodych: widziano u nas brak wytrwałości w zamierzeniach i brak ciągłości w czynach. W chwili, kiedy czasy złej marki zaczynają się mozolnie wyzłacać w naszym kraju,— szczytniejsze młode ambicje polskie wobec kolegów cudzoziemskich zatracają jakgdyby swój cenny kruszec, a wślad za tem mogą też pójść na marne rzetelne zasługi i na nic zdać się papierowe laury.

Błędem byłoby jednak obwiniać tu jednostki, które się tylko myliły, sądząc, że mogą z powodzeniem przetrzymać w swych rękach role przedstawicieli nazewnątrz tej całości organicznej, którą gruntownie rozbito przed rokiem: źródeł zła istotnych trzeba szukać w bezwładzie, wytworzonym odtąd w wewnętrznych stosunkach organizacyjnych polskiej młodzieży akademickiej przez ultra - politykierję i metody koteryjne — w imię celów, którym właśnie wyświadczano przez to najgorsze przysługi.

Obecnie, już *in extremis*, rozpoczęto *des savants pourparlers* pomiędzy dwoma obozami, a tempo ich świadczy, że po zmarnowanym roku, poczucie rzeczywistości jeszcze nie odżyło na teraźniejszych szczytach akademickich, pomimo że do warszawskiego kongresu C.I.E. zostało zaledwie sto dni ogórkowego sezonu, a, na dobry ład, trzebaby mieć przed sobą rok wytężonej pracy licznego zespołu ludzi, świadomych pełnego zakresu swych zadań. Tu się zaczyna już ścisła odpowiedzialność osób, dziś jeszcze uczenie a kunktatorsko paktujących. Aby młodzież polska wobec Kongresu C.I.E. miała „wspólny język“, musi go ona znaleźć bez chwili dalszej zwłoki; w przeciwnym razie ktoś prędko zauważy, że u nas ludzie nie dostrzegają nawet *le bout de leur nez*.

Przed kongresem C.I.E. mamy pono wziąć udział również w dorocznej konferencji European Student Relief'u, w końcu lipca, tym razem w Bawarji (Schloss Elmau); a bodaj t. zw. „miarodajni“ dziś stróże tych spraw nie pomną, że, podług okólnika Nr. 2 E.S.R. w sprawie tej konferencji, już 1-go czerwca upływa ostatni termin nadsyłania na nią materjałów do Genewy.

Zadaniem prasy akademickiej jest czujność i rzeczowa informacja, toteż, czyniąc zadość skierowanemu do mnie wezwaniu „Nurtu“, usiłuję w artykule, przeznaczonym dla najbliższego n-ru pisma, zobrazować całokształt głównych cech i zadań znanych mi akademickich organizacyj międzynarodowych, a C.I.E. w szczególności, i ująć je w obecnem ich stadjum, kreśląc widoki kongresu wrześniowego i polskiej na tym terenie sytuacji, obowiązków i interesów; wstrzymuję ten artykuł do numeru najbliższego, chcąc, bądź co bądź, nieco jeszcze wyczekać ewentualnego dodatniego obrotu przy długich pertraktacyj dwóch obozów akademickich, co może pozwoli skreślić zeń niejedno pod adresem kolegów i przyjaciół słowo cierpkie, dziś jedynie odpowiadające rzeczywistości, — a któż wątpi, że wolałbym im raczej nieba przychylić?

Obecnie twierdzę tylko, że dwa hasła muszą obowiązywać młodzież polską w obliczu tych wydarzeń, za które przyjęła na się główną odpowiedzialność, a są to: nawewnątrz — zwarte szeregów; nazewnątrz — *less policy, more common sense and common spirit!*

Konrad Krupski.

Uchwały Zjazdu P. M. A.

Stosunek młodzieży polskiej względem zagranicznej.

1. Zjazd stwierdza, że Polska Młodzież Akademicka na terenie międzynarodowym winna być stale czynnikiem współdziałającym w ugruntowaniu wzajemnego zrozumienia i ufności między narodami, szerzeniu zasad pokojowego współżycia i postępu w dziedzinie kultury i cywilizacji; przedewszystkiem na drodze najdalej posuniętego zbliżenia i poznania, oraz wymiany wartości moralnych i intelektualnych młodzieży poszczególnych krajów.

2. Uznając potrzebę istnienia Międzynarodowej Konfederacji Studentów, jako terenu porozumienia i współpracy młodzieży różnych narodów, Zjazd stwierdza, że C. I. E. winna baczniejszą zwrócić uwagę na działalność naukowa i gospodarcza.

3. Zjazd stwierdza, że na terenie C. I. E. delegacja polska dążyć winna do zacieśnienia węzłów braterstwa z młodzieżą wszystkich narodów, przygotowując w ten sposób, choćby częściowo, grunt do przejścia w przyszłość od polityki przymierzy do polityki porozumienia.

4. Rozumiejąc przodującą rolę Polski na Wschodzie Europy i konieczność ścisłego współdziałania i współpracy narodów zagrożonych przez imperjalizm białej, czy czerwonej Rosji, Zjazd stwierdza konieczność zadzierzgnięcia bliskich związków o charakterze organizacyjnym z młodzieżą państw bałtyckich i młodzieżą rumuńską.

5. Delegacja polska winna dążyć na terenie Międzynarodowej Konfederacji Studentów do uznania przedstawicieli młodzieży akademickiej, studjującej na uniwersytetach rosyjskich.

6. Wobec zbliżającego się Kongresu Międzynarodowego w Warszawie, na który przybyć mają przedstawiciele większości narodów świata, Zjazd uważa za niezbędne wyłonienie jednolitej delegacji, która byłaby rzeczywistą reprezentacją całej polskiej młodzieży akademickiej.

7. Zważywszy, że podstawy, na jakich się kształtują stosunki zagraniczne P. Mł. Akad. z młodzieżą innych narodów winny być wyrazem woli ogółu P. Mł. Akad., Zjazd kładzie nacisk na konieczność utrzymywania ze strony czynników reprezentacyjnych bliższego, niż to było dotychczas, kontaktu i ścisłej łączności z ogółem akademickim przez stałe i konsekwentne obznajmianie go z rezultatatami swej działalności, oraz popularyzowanie idei łączności z bliskiemi Polsce narodami.

Wobec sprzecznych z powyższemi założeniami tendencyj, wnoszonych na teren konfederacji przez przedstawicieli innych narodów, przedstawiciele polscy winni z całem zdecydowaniem stawać w obronie słusznych naszych praw.

Wymiana studentów i wycieczki.

„Excelsior“ paryski donosi, że Związek Narodowy stowarzyszeń studenckich we Francji organizuje w tym roku po raz drugi wymianę studentów z Polską, Węgrami i Wielką Brytanją.

Jest to zdaniem dziennika właściwa droga, na której narody mogą się poznawać i zbliżyć wzajemnie.

Związek Narodowy we Francji otrzymał z tych krajów propozycje wymiany studentów w okresie wakacyjnym w ilości o wiele większej niż to miało miejsce poprzednio. Dowodzi to, że pierwsze trudności zostały pokonane i szczęśliwa myśl spotyka się z realizacją.

***

W połowie zeszłego miesiąca bawiła w Polsce wycieczka stowarzyszenia „Fascio universitaria catolico italiano“ z ks. prof. Cassalsia i markizem Vincenzio Reggio na czele.

Wycieczka zwiedziła Kraków, Wieliczkę, 3 dni bawiła w Warszawie, gdzie przyjęciem gości zajmowało się stowarzyszenie młodzieży akad. „Odrodzenie“, poczem wyruszyła do Gdańska, by stąd przez Katowice powrócić do Włoch.

Z życia młodzieży akad. we Francji.

Ilość studentów we Francji.

Ministerstwo Oświecenia Publicznego w Paryżu ogłosiło dane statystyczne co do ilości studentów we wszystkich wyższych uczelniach francuskich.

Na pierwszem miejscu stoi uniwersytet paryski z 21,485 studentów, potem następują: Lugdun (Lyon) 3.258; Strasburg 2.819; Bordeaux 2.728, Tuluza — 2.414.

Mniej liczne są uniwersytety w Dijon 645; Clermont 493; Besancon 328.

Ogólna ilość studentów uniwersytetów francuskich wynosi 50.367, z tego Francuzów 44.409, cudzoziemców 5.958; studentów 41.536 studentek 8.781.

Z ogólnej tej ilości na wydziale prawnym jest 17.197 słuchaczy; na filozoficznym 10.312; na wydziale literatury 8.681; na medycynie 1.246; na farmacji 1.435 wraz ze słuchaczami wydziałów połączonych medycyny i farmacji w szkołach przygotowawczych medycyny i farmacji 1.072

Akademicka kooperatywa wydawnicza.

Jak donosi „Lyon Universitaire“, powstała we Francji Akademicka Kooperatywa Wydawnicza pod patronatem Związku Towarzystw Naukowych Francuskich z siedzibą w Paryżu 49 bulwar Saint Michel.

Dnia 19 listopada r. z. wybrano Komitet Ljonski na czele którego stanął P. Antonelli, profesor wydziału prawnego.

Francuscy studenci przypuścili atak do Urzędu opieki społecznej.

Jedno z codziennych pism paryskich opisuje burzliwy zatarg studentów z urzędem opieki społecznej. A mianowicie na ostatniem zebraniu dorocznem studenci dowiedzieli się, że urząd opieki społecznej potrącił 77.000 fr. z dochodu z balu, wydanego na rzecz Bratniej Pomocy. Suma ta wynosi wprawdzie zwykle pobierano 17 proc. jednak studenci uważali, że z zabawy na cel użyteczności publicznej należy się tylko 5 proc. i zażądali zwrotu tej sumy. Otrzymawszy odmowną odpowiedź, urządzili demonstracyjny pochód ze sztandarem i ze śpiewami do wyżej wspomnianego urzędu.

Monarchja we Francji.

Nowa królowa w Paryżu.

Nowa królowa w Wersalu.

Wznowi ona pod imieniem Pierrotte IV dawną dynastję studenckich królowych. Damami dworu zostały Luiza Barjon i Marcela Diemunsche.

O delfinie jeszcze nie słychać.

Studenci paryscy założyli Związek Przyjacielski Studentów dla wskrzeszenia wesołych tradycyj dzielnicy Łacińskiej. Związek ten zaczął od wyboru swojej królowej. Kandydatek było dziesięć. Decydowały wdzięk i uroda.

Wybrana została panna Yvonne Connert, pracownica igły () Wersalu.

Dlaczego „Nurt" nie „mówił" jeszcze o „Żydach"

Zapytano w „Prądzie", dlaczego „Nurt" w swych pierwszych zeszytach nie „mówił" nic o „Żydach" i swoim do nich stosunku.

I na tem tle, w myśl starej demagogicznej recepty „bojowców" z pod „chrześcijańsko - narodowych" znaków, wytoczono cały arsenał płaskich insynuacyj, wytartych oszczerstw, chytrych podejrzeń, z cynizmem w stonę „Nurtu" miotanych. Że oto „Nurt" „zawzięcie zwalcza swój Naród dla miłości... Żydów", że „podziemnie roznosi bakcyle rozkładowe", że „przyśpiesza urzeczywistnienie najwyższego ideału (!!) — rządu dusz... przez żydów..." Wystarczy..

Pozostawiając wszakże na boku „metody bojowe" „Prądu", które z prawdziwą troską o godność tego organu badaliśmy nie jeden już raz, zajmiemy się niepozbawionem głębszego sensu pytaniem „Dlaczego „Nurt" nie „mówił" jeszcze o „Żydach"? Mówimy „jeszcze", albowiem zaraz po wakacjach zamierza „Nurt" wydać numer poświęcony problematom związanym ze sprawą żydowską i z różnych stron rozpatrzy to zagadnienie, objektywnie, spokojnie, rzeczowo, lecz zdecydowanie, tak, jak każe doniosłość tej kwestji i ścisły jej związek z interesem demokracji polskiej, z interesem państwa i narodu polskiego.

I możemy uspokoić czcigodnych „bojowców" z „Prądu", że z równą siłą potrafi „Nurt" napiętnować rozkładowość żydowskiego nacjonalizmu, który w realizacji swej „integralnej" doktryny często idzie na opak interesom państwa polskiego, — jak brzydką demagogję „obozu", który znów z pominięciem polskiej racji stanu robi z kwestji żydowskiej dogodny partyjny „business", o którym nie można powiedzieć: „*non olet*".

To zaś, że „Nurt" do tej chwili „nie mówił" o sprawie żydowskiej, niema zaiste nic z przypadkowości w sobie, i nie jest pozbawione głębszego znaczenia. Ale nie w tym sensie, jaki chcą nam w „Prądzie" zasugerować swoim czytelnikom. Ma to natomiast związek z atmosferą jaką wokół „sprawy żydowskiej" roztaczają ludzie tego co „bojowy narodowiec" pokroju i typu, których niestety w Polsce jest aż nadbyt dużo.

Stało się, że „kwestja żydowska", jako *zagadnienie*, nie istnieje niemal dla olbrzymiej większości Polaków. Jest ona raczej piłką demagogiczną, odrzucaną sobie przez walczące ze sobą obozy. Jest przedmiotem licytacji na targowisku najniższych instynktów tłumu. Jest ona środkiem do tłumienia wszelkiej twórczej myśli w dziedzinie narodowego programu. Czyni to z powodzeniem skrajny nacjonalizm polski upraszczając do „walki z żydostwem" cały skomplikowany proces państwowo - twórczej budowy. Antysemityzm (w tępem „narodowem" wyrażeniu, ma być panaceum na wszystkie społeczne bóle, ma zastąpić tutaj wszelki program a raczej brak wszelkiego programu. Krzykliwość w stawianiu tej kwestji staje się miarą politycznego stanowiska ludzi i całych obozów, dobrze jeśli nie miarą ich „patrjotyzmu", ich „polskości", i t. d.... Prowadzi ona do tez tak absurdalnych, jak ta którą sformułował jeden z poważnych ideologów „integralnego" nacjonalizmu polskiego:

...Odrzućcie precz frazesy i symbole, czujcie rzeczywistość! Antysemityzm ekonomiczny jest *jedyną formą* pozytywnego patrjotyzmu. *Wszelka inna* to frazes i blaga, puch na wiatr, „do luftu!" *).

„Nurt" w pierwszych numerach nie mówiąc o „kwestji żydowskiej" chciał podkreślić przez to, że do popularnej licytacji nie staje. Chciał podkreślić, że nie uważa „sprawy żydowskiej" za tem dominujący przeważnie nad całem życiem polskiem problemat, wedle którego „odmierza się" każdą ideologję i do którego się każdą ideologję przykrawa. Rezerwując sobie głos w tej niewątpliwie ważnej (ale nie wyłącznej i nie najważniejszej sprawie!) na późniejsze chwile, chce przedewszystkiem ujawnić swoje stanowisko wobec szeregu innych zagadnień polskiego życia, z którego już jako prosta konkluzja wyłoni się pogląd „Nurtu" na zagadnienie żydowskie. Chcemy poruszyć je wtedy, gdy chorobliwa gorączka wywołana pojawieniem się „Nurtu" u naszych przeciwników przeminie, i gdy będą już zdolni do rzeczowej dyskusji nad tem zagadnieniem, z której wtedy może się czegoś nauczą. Nasze dotychczasowe milczenie było poprostu protestem przeciw rozdęciu sprawy żydowskiej do granic faktu, wyczerpującego bez reszty treść polskiego życia.

Niejeden to zrozumiał sam z siebie.

*) Ign. Oksza Grabowski: „Myśl Narodowa". Nr. 11. R. 1922.

Warstwa czy klasa?

Artykuł dyskusyjny kol. Manrota, p. t. Czy inteligencja jest warstwą czy klasą społeczną, który zamieściliśmy w Nr. 5 „*Nurtu*" wywołał żywe zainteresowanie. Do Red. nadesłano szereg artykułów na ten temat, z których pierwszy zamieszczamy. (Redakcja).

Amicus Plato sed magis amica veritas.

W Nr. 5-tym „Nurtu" kol. Manrot polemizuje z artykułem kol. Borkowskiego, zamieszczonym w Nr. 3-cim „Akademika" pod tytułem „Inteligencja jako warstwa" i krytykując wywody kol. B. (jakoby inteligencja była warstwą społeczną) stara się dowieść, że jest ona nie warstwą, lecz klasą.

Na wywody kol. M. zgodzić się nie mogę przedewszystkiem dlatego, że autor najwidoczniej pomieszał pojęcie „inteligencji" z pojęciem tak zwanej „inteligencji pracującej". Tu tkwi najistotniejsza przyczyna nieporozumienia.

Tak, naprzykład, pisze kol. M.: „Przypuśćmy, że tylko poważna jej (t. j. inteligencji) część oddaje się pracy najemnej"; tem samem więc przyznaje, że tak zwana „inteligencja pracująca" jest tylko częścią „inteligencji" jako pojęcia o szerszym zakresie. Nieco dalej stwierdza, że „cała inteligencja jest dziś związana wspólnemi interesami ekonomicznemi", lecz odrazu widzi nieścisłość swego powiedzenia i dodaje „wyjąwszy może adwokata i lekarza wolnopraktykującego"; zapomina jednak do tych wyjątków doliczyć: kupca, drobniejszego przemysłowca, uczonego i cały szereg innych, pracujących na własny rachunek ludzi, których przecież kol. Manrot w swojej nawet tak ciasno pojętej „inteligencji" (wyklucza z niej np. właściciela banku lub fabryki) pomieścić musi. Widzimy stąd, że interesy całej inteligencji nie są jednolite, a często wręcz sprzeczne (doktora i pacjenta — właściciela i pracownika jakiegoś zakładu it.d.). A więc tak samo jak bogatego włościanina i małorolnego lub bezrolnego wieśniaka, których interesy znacznie się różnią, zaliczymy do „warstwy włościańskiej", dzieląc ich na klasy bogatszych włościan, klasę małorolnych i bezrolnych, tak też i inteligencję jako całość, w łonie której występują niejednokrotnie sprzeczne interesy ekonomiczne, musimy nazwać „warstwą" społeczną, natomiast o jej znacznym odłamie, jaki tworzy tak zwana „inteligencja pracująca", możemy mówić jako o „klasie" społecznej. Trzeba jeszcze tylko określić, kto należy do „inteligencji pracującej" — gdyż nie każdy inteligent, który pracuje nawet przepisaną liczbę godzin (doktor, kupiec, adwokat) może być do niej zaliczony. Członkiem klasy inteligencji pracującej jest jedynie ten inteligent, który pracuje **najemnie**, — tych tylko bowiem ludzi interesy ekonomiczne są wspólne, bez względu na to, w jakiej dziedzinie pracują.

Zamknięcie inteligencji w klasę społeczną i tem samem przeciwstawienie jej innym klasom uważać należy za zupełnie błędne i szkodliwe. Inteligencja bowiem musi wydać ze siebie zastępy ludzi do każdej z klas i być jakoby mózgiem i łącznikiem w społeczeństwie, a nie stawać jako jeszcze jedna klasa konkurująca o lepsze z innemi.

Edmund Grudziński.

Ze świata.

Ostatnie wybory we Francji a w Niemczech.

FRANCJA	1923	1924 r	
Niezależni (klerykalni republikanie i grupa burbońsko monarchistyczna L'Action Francaise)	25	20	— 5
Entente Republicaine Democratique.	162	117	— 45
Republikanie lewicowi i inne ugrupowania lewicowo demokratyczne	182	127	— 55
Radykali różnych odcieni	83	139	+ 56
Republikanie socjaliści	31	35	+ 4
Socjaliści Zjednoczeni S. F. I. O.	50	102	+ 52
Komuniści	14	29	+ 15
Bezpartyjni	21	—	
Mandaty wątpliw	—	15	
	568	584	

Jeśli podzielimy izbę poselską na prawicę i lewicę (uważając za lewicę wszystkie ugrupowania od radykałów wlewo) otrzymamy wyniki następujące:

Prawica 1919 r. 369 mandatów 1924— 264 strata 105

Lewica 1919 r. 178 mandatów 1924— 305 wzrost 127

Dzieląc posłów na 4 grupy, otrzymamy wynik następujący:

Skrajna prawica	20
Prawica i prawe centrum	244
Lewica	276
Komuniści	29
Mandaty Wątpliwe	15
	584

Ponieważ absolutna większość wynosi 293, a ugrupowania lewicowe osiągnęły 276 mandatów, wobec tego gabinet lewicowy, o ile dojdzie do skutku, będzie się musiał bądź oprzeć na komunistach, bądź włączyć do większości parlamentarnej ugrupowania prawego centrum.

NIEMCY	1920	1924	
Deutschvölkische Freicheitspartei (Skrajni nacjonaliści	3	28	+ 25
Deutschnationale Volkspartei (Nacjonaliści)	67	102	+ 35
Deutsche Volkspartei (bogate i średnio mieszczaństwo)	66	44	— 22
Bawarska partja ludowa	20	15	— 5
Centrum katolicy)	68	64	— 4
Demokraci (postępowcy	39	25	— 14
	39	25	— 14
Zjednoczeni rojaliści	173	103	— 70
Komuniści	15	59	+ 44
Ina grupyi bezpartyjni	8	30	
	495	470	

O ile podzielimy stronnictwa niemieckie na 3 grupy, to otrzymamy rezultaty następujące

Partje monarchistyczne	70	130	+ 60
Partje rządowe	366	251	— 115
Komuniści	15	59	— 44

Tak więc stwierdzamy w Niemczech ogromny wzrost monarchistów i komunistów, kosztem partji środka, które jednak posiadają jeszcze większość — 53% mandatów. *J. M.*

Informacje o studjach.

Okres zdawania egzaminu dojrzałości przed niejednym abiturjentów stawia zagadnienie wyboru studjów uniwersyteckich. Decyzję utrudnia częstokroć nieznajomość porządku studjów, egzaminów, przepisów obowiązujących na uniwersytetach etc. Zadanie to postanowił ułatwić przynajmniej w zakresie studjów matematyczno - fizycznych zw. kół matematycznych, fizycznych i astronomicznych polskiej młodzieży akademickiej. Istniejące przy nim biuro informacyjne udziela wszelkich informacji dotyczących:

Zapytania zwracać należy do biura informacyjnego przy zw. kół mat. - fiz. i astr. P. M. A., Kraków, ul. św. Anny, n-r 12 z dołączeniem znaczka poczt.

Z CHWILI BIEŻĄCEJ.

Z numerem niniejszym otwieramy dział p. n. „Z chwili bieżącej", który ma na celu zaznajamiać w krótkości ogół czytelników z aktualnemi wydarzeniami w życiu ideowem młodzieży akademickiej (R.).

Centralny Komitet Akademicki. Wybrany na Zjeździe Warszawskim P. M. A. Centralny Komitet Akademicki, jako władza zwierzchnia „Zw. P. M. A." rozpoczął po świętach prace konstytuując się w sposób następujący: prezes — kol. Witold Wyszyński, wiceprezesi: koledzy: Bolesław Bański i Janusz Rakowski, sekretarz generalny: kol. Tomasz Piskorski, zast. sekr. kol. Leon Lutyk, referent spraw zagranicznych — kol. Witold Czerwiński, referent spraw wewnętrznych — kol. Stanisław Łypacewicz.

✱

Młodzież i Prezydent. Sekretarz C. K. A. kol. Tomasz Piskorski złożył dn. 3 maja w Belwederze z okazji imienin Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego życzenia w imieniu młodzieży akademickiej, skupiającej się dookoła Związku P. M. A. Obecność delegata młodzieży w gronie przedstawicieli szerokich kół społeczeństwa, łączącego się w akcie obywatelskiego hołdu dla Pierwszego Obywatela Państwa wywarła nader dodatnie wrażenie.

✱

Niezależna młodzież socjalistyczna w Warszawie a Zw. P. M. A. Jak się dowiadujemy na niedawno odbytem walnem zebraniu warszawskiego Związku niezależnej młodzieży socjalistycznej zapadła uchwała, na mocy której Związek N. M. S. przystępuje do Związku utworzonego na Zjeździe warszawskim P. M. A. Tem samem secesja ze zjazdu została zainterpretowana jako demonstracja. O uchwałach innych środowisk jeszcze nie słychać.

✱

Pierwsze próby. W ostatnich czasach rozpoczęły się — jak słychać — wstępne rozmowy między przedstawicielami „Młodzieży Wszechpolskiej" i „Odrodzenia" z jednej strony a „Organizacją Młodzieży Narodowej" z drugiej strony. Przedmiotem tych rozmów jest koncepcja połączenia całości polskiej młodzieży Akademickiej w jeden Związek ogólny. Stanowisko zajmowane w tej sprawie przez „O. M. N." nie jest podobno uzgodnione ze stanowiskiem Polskiej Młodzieży Ludowej i Związku Młodzieży Postępowej.

Rokowania prowadzone są na razie w sposób niezobowiązujący, jednakże czynione są usiłowania przeniesienia ich na teren oficjalny w formie pertraktacyj „N. K. A." z „C. K. A.". Wiadomości o dotychczasowym przebiegu rozmów nie pozwalają jeszcze wyrobić sobie optymistycznego względnie pesymistycznego poglądu na możliwość zlikwidowania rozdarcia młodej społeczności studenckiej.

✱

„Odrodzenie" „wyciąga rękę" przez wiece akademickie. Z początkiem maja odbył się w Warszawie zjazd Komitetu Wykonawczego Rady Naczelnej „Odrodzenia" na którym wyrażono „przekonanie, że organizacje, które po wyjściu t. zw. Rad Akademickich stanęły na stanowisku polskości związku ogólno - akademickiego, a znajdują się obecnie poza nawiasem „Narodowego Związku Polskiej Młodzieży Akademickiej" — przystąpią bezwłocznie do tegoż w imię zasady prawowitości, którą głoszą w swych deklaracjach i publikacjach".

Uchwała powyższa oznacza, iż „Odrodzenie" łudzi się nadzieją wciągnięcia „O. M. N.", „A. P. M. L." i „A.Z.M.P." do swego Związku. Należy stwierdzić, że według wszelkich oznak nie może być o tem mowy. Ew. zgoda nastąpić może na zasadzie zupełnej równorzędności. Młodzież lewicowa do „Zw. Nar." w żadnym wypadku nie przystąpi. Skompromitowana ta organizacja tak czy tak musi ulec likwidacji. Na gruzach jej można będzie dopiero fundować nowy porządek prawny. „Odrodzenie" nie dało dowodu realizmu w roszczeniach i nadziejach, formułując jak powyżej swoje stanowisko. Nie dało też dowodu konsekwencji. W uchwale tej wezwało równocześnie „podległe sobie władze" Stowarzyszenia „do poczynienia wszelkich możliwych kroków, zgodnych ze statutem Związku Narodowego, aby ułatwić wyżej wymienionym organizacjom przystąpienie (!) do Związku". Zaznaczona już przez nas niekonsekwencja polega na tem, że już w parę dni później związane ideowo i taktycznie z Odrodzeniem „Miejscowe Komitety Akademickie" urządziły we Lwowie i Wilnie wiece „ogólnoakademickie" na których zapadły uchwały ostro i brutalnie zwracające się przeciwko obozowi „Rad". Niesłychanie brzmi np. następujący ustęp: „Polska młodzież akad. Lwowa zebrana na wiecu dnia 11 maja ... 2) uznaje jego (t. j. „Naczelnego Komitetu Akademickiego" P. R.) wyłączne prawo do zastąpienia polskiej młodzieży akademickiej na kongresie Międzynarodowym M. F. M. A. w Warszawie; 3) odmawia jakimkolwiek innym organizacjom prawa występowania na terenie międzynarodowym w jej imieniu". Albo: „wiec stwierdza, że t. zw. Rady Akademickie nigdy nie miały podstaw ani żadnych praw (!) do reprezentacji młodzieży akademickiej".

Nawet z punktu widzenia „Odrodzenia" stanowisko takie żadną miarą nie może być uznane za „ułatwiające"...

Tembardziej zadziwia niesłychany ustęp tej samej uchwały, dotyczącej również i „Numerus Clausus". Brzmi on: „Wiec wzywa Lwowski Komitet Akademicki", by... z początkiem roku szkolnego w razie braku dostatecznych gwarancyj co do wyniku wpisów, wezwał młodzież do akcji *bezpośredniej*, która stanie się koniecznością wobec bezskuteczności dotychczas używanych dróg *legalnych*"!!!

✱

Przyzwoitość Akademicka. Wyszedł Nr. 7—8 „Akademika" poznańskiego, który w szeregu agresywnych i rewolwerowych artykułów brutalnie i niekoleżeńsko atakuje lewicę akademicką. Ponieważ jest to nieoficjalny organ młodzieży wszechpolskiej, przeto fakt ten odbił się — jak słychać — donioslem echem w kołach „pertraktujących". Tak wystąpienia wiecowe jak i ten niebywały popis prasowy urągają przyzwoitości, która — chyba nakazywałaby już raz zaprzestać „walki" z chwilą gdy się przystępuje do „rokowań pokojowych". W szerokich kołach akademickich postępowanie „Odrodzenia" i „Mł. Wszechpolskiej" wywołuje niemałe zdziwienie i budzi niesmak. Niektórzy starają się wytłomaczyć dwoistość taktyki rozluźnieniem karności organizacyjnej i zanikiem wpływu poważnych czynników na korzyść t.zw. „frondy korporacyjnej". Niezdołaliśmy jeszcze sprawdzić słuszności tych pogłosek.

Humor polityczny. Na wspomnianym powyżej wiecu lwowskiej młodzieży prawicowej zaszedł moment tak humorystyczny, że zasługuje na specjalne... wyróżnienie: jak opisuje sprawozdawca dodatku „Sprawy Akademickie" ukazującego się co tydzień w lwowskiem „Słowie Polskiem", ...kol. Deryng referował sprawę Międzynarodowej Federacji Studentów, podkreślając *zasługi* (!) Naczelnego Komitetu Akademickiego, który swą (słuchajcie!) rozumną i taktowną działalnością zdobył na terenie międzynarodowym poważne stanowisko. *Wielkim sukcesem jest zwłaszcza fakt, że Międzynarodowy Kongres Studentów odbędzie się w stolicy Polski*".

Gdzie Rzym, a gdzie Krym!! Decyzja, na mocy której II kongres C. I. E. odbędzie się w Polsce zapadła na zjeździe w Pradze, w roku pańskim 192..1, a „N. K. A." „urodził" się w 192..3.

Aj! ten papel! Albo z siebie kpią, albo z ogółu...

Co słychać w prasie akadem?

Ukazał się pierwszy (po wznowieniu) numer „Głosu Niezależnego", organu Zw. Niez. Mł. Socjalistycznej. W szeregu poważnych artykułów omawia „Głos" najaktualniejsze zagadnienia ideologji socjalistycznej, zwłaszcza zaś stosunek socjalizmu do komunizmu, co pozostaje w związku z niedawnym rozłamem w Z. N. M. S-ie. Z przyjemnością podkreślamy, że koledzy socjaliści nareszcie zrozumieli, iż ich współpraca z komunistami nie może dać żadnych rezultatów. Słusznie pisze kol. Ciołkosz o głównej przyczynie rozdźwięku:

> Co uniemożliwia rozmowy na tem temacie (jednoczenia Przyp. Red.), to — pomijając tradycje obu obozów — zależność K. P. R. P. nie od potrzeb polskiego ludu pracującego i międzynarodowego proletarjatu, lecz od nakazów jednego z ościennych państw. Od mienny stosunek do polskiego bytu, do polskiej rzeczywistości, do polskiej niedoli, którą sercem gorącem miłością otwiemy swą Ojcowizną, oto — wiemy dziś o tem — gdzie leży źródło nieporozumień, oto, co wywołuje specjalną jakąś, [illegible] konstrukcję psychiczną i umysłową „lewicy" socjalistycznej konstrukcję, która budzi [illegible] swą chorobliwością, aczkolwiek nie uwalnia od obowiązku jej bezlitosnego zwalczania.

Tak, godni litości, lecz i potępienia, są ci, którzy, zapatrzeni w obcych bogów, zapomnieli o ziemi, która ich wydała. Była ongi targowica arystokratów, dziś znów, niestety, mamy targowicę — komunistyczną. Z tymi ludźmi — walka!

Tem więcej za to wspólnych ideałów odnajdzie polska młodzież demokratyczna z młodzieżą socjalistyczną. Mimo znacznej nieraz różnicy w poglądach łączy nas z socjalistami walka o sprawiedliwość społeczną, o prawa dla świata pracy. Kol. R. Wasserberger pisze:

> Polityka jego (świata pracy) będzie zdobywaniem, może powolnem, ale trwałem, takich pozycyj, których posiadanie na dalszą metę zapewnia zwycięstwo. Będą to zdobycze takie, które czy to uwydatniają liczebne znaczenie klas wytwórczych, a więc demokracja, czy to przyczyniają się do takiego fizycznego i umysłowego podniesienia ich, że czynią z nich niezwalczone potęgi, a więc ustawodawstwo społeczne... reforma szkolnictwa i wychowania i in.

Na tym gruncie spotkamy się!

Sympatyczne wrażenie sprawia „Ku zespoleniu" jednodniówka sekcji młodzieży szkolnej „Zjednoczenie".

Przebija z niej szczere pragnienie pojednania narodu polskiego i żydowskiego, chęć nawiązania do najlepszych tradycyj polskiego patrjotyzmu wśród żydów, przypomnienie Berka Joselewicza i jemu podobnych.

> Praca nad uobywatelnieniem żydów i zespoleniem ich z narodem polskim — staje się dziś nakazem chwili, obowiązkiem i jednocześnie potrzebą duchową dla tych, dla których w myśl słów poety: „Jedna jest tylko przemoc win. I jeden jest tylko czyn, Polska!"

Oto credo żydowskiej młodzieży asymilatorskiej. Ale powiedzmy otwarcie: dopóki w Polsce jest tak ogromna ilość żydów, w udanie się asymilacji nie wierzymy. I polacy i żydzi powinni pamiętać słowa J. Daniłowskiego i innych (przytoczone w „Ku zespoleniu"):

> Do uregulowania sprawy żydowskiej przyczyni się emigracja części żydów z Polski. Żydów jest w Polsce za dużo".

W teorji (szkoda, że tylko w teorji!) taką emigrację popierają sjoniści. Faktycznie jednak organizacje sjonistyczne starają wszelkiemi środkami umacniać w „okupowanych" przez żydów krajach. Dowodem tego choćby ostatni (31 numer „Trybuny Akademickiej", organu związku żyd. akad. instytucyj samopomoc. uczelni polskich), całkowicie poświęcony wszechświatowemu kongresowi akademików żydów, który odbył się 30.4 i 1.5 r. b. w Antwerpji.

W miastach uniwersyteckich w Polsce odbyły się wybory delegatów na ów kongres.

O wyborach tych „Tryb. Ak." pisze:

> Gorączka przedwyborcza doszła do zenitu: posługiwano się zarówno słowami jak rękami to nietylko celem gestykulacji. A mimo to tego wszystkiego o jednem zapomniano: o naszych własnych sprawach akademickich.

Nie mamy się czemu dziwić: wrodzony południowy temperament ma swoje prawa. A co do nowego „zapomnienia" to przypomina ono nietylko nacjonalistów żydowskich, lecz i polskich również... Jakież podobieństwo choćby stylu:

> Wybory zapowiały zupełne zwycięstwo ugrupowaniom narodowo - żydowskim, w pierwszym rzędzie młodzieży sjonistycznej. Występując do wyborów pod hasłem „Konsolidacji całej żydowskiej mł. akadem. pod jednym wspólnym sztandarem... młodzież sjonistyczna osiągnęła prawdziwy sukces.

Jakież to przypomina osławiony chrzest. Związek Jedności Narodowej!...

Stan. Ł.

Z żałobnej karty.

Ś. p. Leon Galle.

Dnia 21 kwietnia b. r. zmarł w Olszance lubiany i ceniony, rokujący świetne nadzieje, b. podchorąży Wojsk Polskich i doktorant filozofji Uniwersytetu Warszawskiego, Leon Galle.

Zmarły urodził się dn. 2 sierpnia 1898r. Po skończeniu gimnazjum im. E. Kenopczyńskiego wstąpił na wydział filozoficzny Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie odbywał studja polonistyczne. W listopadzie 1918 r. wstąpił jako ochotnik do wojska polskiego i wraz z 1-ym pułkiem artylerji ciężkiej przeżył wszystkie trudy dwuletniej kampanji o wolność Ojczyzny, uczestnicząc w walkach pod Lidą, Wilnem, Borysowem, Dźwińskiem i Kijowem. Odznaczony dwukrotnie Krzyżem Walecznych dosłużył się stopnia podchorążego. Po wystąpieniu z wojska kontynuował przerwane studja uniwersyteckie, biorąc czynny udział w życiu organizacyj akademickich. Jako prezes Koła Polonistów S. U. W. w roku akad. 1920-21, jako długoletni członek i organizator Komisji Wydawniczej tegoż Koła, jako autor „Poradnika dla Polonistów", położył niespożyte zasługi dla swoich kolegów, zyskując ich szacunek i uznanie.

Ś. p. L. Galle napisał również rozprawę seminaryjną „O tle historycznem Pana Tadeusza", a w roku bieżącym przedstawił wydziałowi rozprawę doktorską p. t. „Teatr Wojciecha Bogusławskiego".

W zmarłym tracimy jednego z najlepszych kolegów. Cześć jego pamięci!

***

Dowiadujemy się, że w dn. 7 maja b. r. odbyło się w lokalu Koła Polonistów S. U. W. pod przewodnictwem prof. B. Gubrynowicza, zebranie przyjaciół i Kolegów ś. p. Leona Gallego, na którem postanowiono uczcić pamięć zmarłego przez przystąpienie do zebrania funduszu im. ś. p. Leona Gallego, od którego odsetki stanowiłyby nagrodę, wydawaną za najlepszą pracę z dziedziny polonistyki, składaną specjalnemu komitetowi przy Kole Polonistów w odstępach corocznych.

Celem podjęcia akcji zbierania funduszu wyłoniono komitet w składzie następującym: dr. Górski, p. Tepeliński, T. Piskorski, J. Mazarski, Z. Chrzanowski, L. Śliwiński i C. Ciechowicz.

Walka z szkodnikami w środowisku Lwowskiem.

Psują wszystko, czego się tylko dotkną...

Mienią się „narodowcami", a burzą najcenniejsze wartości *narodowej* pracy akademickiej. Instytucje akademickie przez nich opanowane popadają jedna za drugą w błogi spokój bezczynności, przerywany chyba jak w Bratniaku poznańskim, wykroczeniami członków zarządu przeciwko uczciwości.

Ze Lwowa tym razem niewesołe przychodzą wieści.

Czytelnia Akademicka, z której działalnością związane są nazwiska wybitnych mężów, dziś w rządzie Rzeczypospolitej zasiadających, ongiś studentów uczelni lwowskich, opanowane przez młodych adeptów zwietrzałej ideologji, śladem innych instytucyj akademickich, rządzonych przez wszech - polaków, chyli się do upadku. Ma się wrażenie, że dla młodzieży wszechpolskiej celem życia jest gnuśny odpoczynek na laurach wiecowych zwycięstw, osłaniany przed oczami społeczeństwa sprytną auto - reklamą i frazesami o pożytecznej, wytężonej pracy.

To samo niestety da się powiedzieć o Akademickiej Centrali Samopomocy we Lwowie. Nie było we Lwowie „Tygodnia Akademika", wojewódzki Komitet Pomocy dotychczas nie zdobył się na ułożenie statutu, akcja zaopatrywania kuchen akademickich w zapomnieniu, kuchnie ledwie wegetują.

Za to lokal biurowy Samopocy zamieniono na wytworny gabinet prezydjum, w którym wygodne fotele dają słodki odpoczynek strudzonej powłoce cielesnej bohaterów wiecowych, a wdzięczne główki dziewczęce, patrzące z obrazków rozwieszonych na ścianach gabinetu, dodają podniety do dalszych czynów.

Bratnia Pomoc S.U.J.K. a M.K.A.

W ostatniej chwili dowiadujemy się, że we Lwowie odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy S. U. J. K., które znaczną większością uchwaliło wycofać delegata Br. Pom. z politycznego „M. K. A." (filji N. K. A. na Lwów). Uchwała ta jest tem znamienniejsza, że Bratnia Pomoc Uniw. miała zawsze markę „narodową".

Książki i czasopisma nadesłane

1) *O położeniu finansowem Polski* sprawozdanie złożone prezesowi Rady Ministrów przez JWP. Hiltona Younga. Książnica Polska, Warszawa, 1924 r.

2) *Historja Kultury Antycznej*, prof. Tadeusz Zieliński. Tow. Wydawnicze w Warszawie 1924 r.

3) „*Głos rezerwisty*", miesięcznik poświęcony sprawom rezerwistów Armji Polskiej pod red. Bolesława Maślankiewicza. Warszawa.

4) „*Inwalida*". N-r 9, tygodnik, naczelny organ Zw. Inwalidów Wojennych Rzplitej Polskiej. Naczelny redaktor Sławomir Roscchacki, Warszawa.

5) „*Jutrzenka*", n-r 2, ilustrowane pismo katolickie Polskiego Towarzystwa Misyjnego, poświęconego sprawom religijno - moralnym i społeczno - literackim. Wychodzi co miesiąc pod naczelną redakcją ks. dr. Około - Kułaka.

6) „*Młody Robotnik*" n-r 7/8 ilustrowany dwutygodnik narodowy dla wszystkich pod redakcją Antoniego Openchowskiego.

7) „*Myśl wolna*" n-r 5 (25) organ Stowarzyszenia wolnomyślicieli Polskich pod redakcją Józefa Landau. Warszawa.

8) „*Nowe Drogi*" n-r 1, 2, 3, 4, 5 6, 7, 8 czasopismo (poświęcone społecznej miłości. Redaktor P. Laskowswki, Warszawa.

9) „*Sprawy Polskie*" n-r 5/6 dwutygodnik, poświecony zagadnieniom politycznym, społecznym, gospodarczym i kulturalnym pod redakcją Bolesława Srockiego.

10) „*Wiadomości Literackie*". N. 18, 1920, 21 tygodnik. Redaktor i wydawca Mieczysław Grydzowski. Warszawa.

11) „*Wysłaniec*" N. 13 pismo poświęcone myśli religijnej. Wychodzi w piątek każdego tygodnia. Redaktor naczelny: Jan Neuding.

12) „*Zjednoczenie*" w kwietniu Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Maurycy Karniol. Lwów.

13) „*Życie Teatru*", N. 17/18 tygodnik poświęcony polskiej kulturze teatralnej. Redaktor Aleksander Stargólewski. Warszawa.

14) „*Pomorzanin*" Gazeta ziemi kaszubskiej w Kościerzynie pod redakcją Kazimierza Purwina. Kościerzyna.

15) „*Za swobodu*". organ emigracji rosyjskiej w Polsce pod redakcją I. J. Szewczenko. Warszawa.

16) „*Akademik*", N. 6, 7, 8, dwutygodnik młodzieży pod redakcją Kazimierza Garszyńskiego w Poznaniu.

GIEŁDA PRACY

Bratnia Pomoc Studentów Szkoły Sztuk Pięknych w Warszawie

(Kościuszkowskie Wybrzeże 37)

poleca:

nauczycieli rysunków, rysowników i przyjmuje zamówienia na afisze, szyldy, urządzenia wystaw sklepowych

wykonuje:

projekty kilimów, etykiet, reklam barwnych, nagrobków itp.

Bratnia Pomoc Studentów Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie

(ul. Śniadeckich 8)

Sekcja pośrednictwa pracy poleca:

wykwalifikowanych pracowników biurowych, bankowców, buchalterów, siły nauczycielskie, korepetytorów itp. — posiadających odpowiednie referencje.

zgłoszenia przyjmuje:

sekcja pośrednictwa pracy oraz Sekretarjat W. P. codziennie w godz. między 6—7 po poł. ul. Śniadeckich 8, tel. 182-05.

Od Redakcji.

Numer ten z pewnem opóźnieniem z powodu trudności natury technicznej.

Następny i ostatni przedwakacyjny numer poświęcony będzie zagadnieniu mniejszości narodowych. Pomieścimy szereg cennych artykułów rewelacyjnych. nych artykułów wybitnych piór.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY i WYDAWCA: KRZYSZTOF BIENKOWSKI.

Drukarnia „Rotacyjna" Marszałkowska 148.